Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

# GŁOS NARODU

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie odnoszeniem | W Krakowie z odnoszeniem | Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego | Cena numeru |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . | Mk 2,500.000 | Mk 2,100.000 | Mk 2,500.000 | Marek 5,000.000 | Mk 2,10 .000 | 100.000 Mp. |

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055.

Nr. 17. Poniedziałek, dnia 21. Stycznia 1924 r. Rok XXXI.





# O władzę Prezydenta.

**Mówi się**, iż historia — vitae Magistra, iż dla urządzeń życia państwowego i społecznego, dla oceny ich wad, względnie zalet, szukać należy wskazań w przeszłych dziejach narodu i państwa, gdy sprawdzanie ich wartości w drodze eksperymentalnej albo nie jest możliwe, albo też bardzo niebezpieczne. Tymczasem o naukach, jakie historja daje. w bieżącem życiu politycz. zwyczajnie — przynajmniej u nas — nie chce się słuchać. Niekoniecznie to wynika z nieznajomości historji, choć zresztą — niestety — częstej u tych, którzy, biorąc udział w rządach państwa, powinni i takie przygotowania przynieść do swej pracy. Ale nawet ci, którzy nie obcy są wynikom historycznych badań, lekceważą je, ufni więcej w własne konstrukcje myślowe, najczęściej uznając, że to jest dobre, co im w pewnej chwili odpowiada lub też co w swej zarozumiałości za mądrości wyraz uważają.

Również lekceważąco traktuje się często doświadczenia starych ludzi, państw i narodów. Prawda, że przeżycia własne silniejszy zostawiają osad w duszy, gdy na obce przeżycia patrzy się tylko z zewnątrz, na zimno, gdy nie dają one równie silnych emocjonalnych wzruszeń, będących podstawą dopiero lepszej ich pamięci. Ale przecież rozum nakazuje, by przez wciąganie obcych doświadczeń rozszerzać krąg swego widzenia, umacniać przez to podstawy oceny faktów, lepiej uzasadniać wnioski.

Przeciw tym postulatom zgrzeszono pod niejednym względem przy układaniu naszej konstytucji z 17 marca 1921 r. Tu chcę zająć się na razie jedną kwestją tylko, która obecnie stała się przedmiotem żywej dyskusji na zgromadzeniach politycznych i w prasie — kwestją władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Władzę tę doprowadzono w konstytucji do — nicości. Prawnego wpływu na rządy państwa prezydentowi przyznano bardzo niewiele, a i to właściwie przyznano go formalnie tylko; faktyczny wpływ zamknięto w wiotkich bardzo granicach możności oddziaływania przez osobisty prestige, przez wartość argumentów i siły, jaką one same z siebie mogą mieć. W tych warunkach oczywiście prezydent nie może zrobić wiele. Zatracono poczucie tego, czem powinien być prezydent. Walka o przepisy konstytucji złączyła się w pierwszym sejmie z kwestją osób, które mogłyby przy wyborze prezydenta wchodzić w rachubę. Jak zawsze, gdy względy osobiste łączą się z kwestją walki o zasady, wynik musiał być ujemny dla — zasad, które określano pod kątem patrzenia nie na nie, ale na osoby, brane pod uwagę. Nie skorzystano ani z nauk naszej historji, ani z doświadczeń innych.

A w historji naszej wszakże kwestja stanowiska głowy państwa była przedmiotem długich polemik, długich walk. Władzę króla coraz ograniczano, tak iż — jak się wyraził w XVIII wieku jeden z pisarzy politycznych — stał się on tylko „wizją dekoracyjną“. Nawet Konstytucja Trzeciego Maja nie naprawiła dość skutecznie tego błędu, choć zrozumiano już wtedy, że król nie może być zerem; przyznano mu większe atrybucje w władzy wykonawczej, ale omal zgoła usunięto od udziału w ustawodawstwie. Obawy przed absolutum dominium wżarły się tak w dusze szlacheckie, iż nie rozumiano że między szkodliwem absolutum dominium — a równie szkodliwą „wizją dekoracyjną“ leży przecież szereg szczebli. Nie rozumiano czy zapomniano o nauce mądrego Monteskinsza, która do dziś nawet pozostała uznaną, iż państwo praworządne wymaga równowagi władz, że „le pouvoir arrete le pouvoir“ — „władza ogranicza władzę“, że w razie zwichnięcia tej równowagi władz na korzyść głowy państwa czy na korzyść reprezentacji ustawodawczej państwo praworządne musi zejść na drogi szkodliwe. Nie zrozumiano także tego przy układaniu konstytucji z r. 1921.

Również sposób postępowania innych narodów wskazuje na to, iż przyznanie szerszej władzy głowie państwa, a zwłaszcza praw rozwiązywania ciał ustawodawczych, uchodzi do dziś jako rzecz wskazana, potrzebna. Biorę na uwagę kilka najnowszych konstytucyj, już powojennych, jako będących wyrazem zapatrywań ostatniej doby, a nietylko odbiciem dawniejszych jakichś historycznych przeżytków. Konstytucja Rzeszy niemieckiej z 11 sierpnia 1919 r. postanawia w art. 25, iż „prezydent Rzeszy może rozwiązać sejm Rzeszy, ale tylko jeden raz z tego samego powodu (aus dem gleichen Anlass).“ Podobnie stanowi konstytucja czeska z 29 lutego 1920 r. w art. 31: „prezydent Rzeczypospolitej ma prawo izby rozwiązać“, z wyjątkiem ostatnich sześciu miesięcy przed ukończeniem swego urzędowania: według tej konstytucji ma on także prawo zamknąć sesję izb, może też je odroczyć. ale tylko raz w roku na czas najwyżej jednego miesiąca. (art. 30). Oczywista, iż przyznaje te uprawnienia głowie państwa konstytucja jugosłowiańska, z 28 czerwca 1921 r.. stojąca na gruncie monarchicznej formy rządu; ma prawo rozwiązywania skupsztyny, jak również zamykania sesyj (art. 52). Tylko w Austrji prezydentowi związkowemu nie przyznano w konstytucji z 1 października 1920 r. żadnego pod tym względem wpływu na radę związkową (Bundesrat), jak tam nazywa się dawny parlament.

Prawo prezydenta do rozwiązywania ciał ustawodawczych w Polsce zostało ograniczone tak, iż właściwie całkiem go został pozbawiony, może on bowiem rozwiązać Sejm tylko za zgodą $^3/_5$ ustawowej liczby członków Senatu. przyczem rozwiązuje się też i sam Senat. Taki wypadek mógłby praktycznie zajść tylko wyjątkowo.

Ani częste zmiany konstytucji. ani częste wybory nie są pożądane. Częste wybory są niepożądane, kraj przez nie wtrącony jest w okres gorączkowego ruchu wyborczego, zaostrzenia się przeciwieństw, ciała ustawodawcze przed wyborami zaniedbują swoje zadania, gdy ich członkowie zajęci są myślą o przyszłych wyborach, lub też spełniają je nie pod kątem widzenia potrzeb państwa, ale haseł wyborczych. A i koszt wyborów jest znaczny i odciągają one wielu od przyszłej pracy przez czas dłuższy. Mimo to wydaje się rzeczą wskazaną, by zmianę naszej konstytucji co do jednej kwestji, rozszerzenia kompetencji prezydenta Rzeczypospolitej, już obecnie przeprowadzić. Można mieć nadzieję, iż nie wywoła ona zbytniego zaostrzenia walki politycznej. Wszakże za zmianą w tym kierunku opowiadają się stronnictwa prawicy i środka, które właśnie poprzednio były takiemu określeniu praw prezydenta przeciwne; lewica, poprzednio za niemi głosująca, miałaby trudne zadanie, by dziś zwalczać to, za czem poprzednio się oświaidczyła. Potrzeba zaś rozszerzenia władzy prezydenta ogólnie jest uznana, tak, że będzie mieć za sobą poparcie opinji. Co się zaś tyczy wyborów, to niekoniecznie sama zmiana konstytucji w tym kierunku ma pociągnąć za sobą częste rozpisywanie wyborów. Ale już sama **możność rozwiązania Sejmu** wywrze zapewnie na Sejm wpływ dodatni. Konstytucja przez przyjęcie głosowania na listy ustaliła związek posła ze społeczeństwem, pewność, iż Sejm nie może być przed terminem rozwiązany, zapewni posłom swo-

bodę działania na terenie sejmowym bez oglądania się na opinję kraju. Obawa rozwiązania Izby, utraty mandatu przy następnych wyborach będą doskonałym bodźcem na zwiększenie poczucia odpowiedzialność posłów. Może więc i obecnie obejść by się mogło bez rozwiązywania Sejmu. Jeśli jednak ten Sejm nie mógłby należycie pracować, to względy na szkodliwe skutki wyborów musiałyby przecież ustąpić miejsca decyzji za ich przeprowadzeniem.

**Stanisław Kutrzeba.**

# Konferencja w ministerjum skarbu.

### ORGANIZACJA BANKU EMISYJNEGO.

Warszawa. (PAT) Dnia 18-go b. m. odbyła się w Ministerstwie skarbu dalsza konferencja pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów i ministra skarbu Grabskiego, w której wzięli udział znawcy spraw finansowych Sejmu i Senatu, przedstawiciele nauki, oraz życia gospodarczego. Przedmiotem obrad przedpołudniowych była sprawa **statutu banku emisyjnego.** Po przedstawieniu sprawy przez prezesa komitetu organizacyjnego Banku emisyjnego, senatora Karpińskieego, wywiązała się obszerna dyskusja, w której wzięli udział pp.: Byrka, Gaszyński, Kwiatkowski, Łypacewicz, Michalski, Moraczewski, Zdziechowski, Kempner, Krzyżanowski, Kostanecki, Majewski i Rybarski. Dyskusja dotyczyła w szczególności spraw stosunku Banku do państwa, sprawy udziału państwa w kapitałach banku państwa, sprawy władz banku i innych.

Celem przestrzegania interesów państwa **uznano za wskazane ustanowienie w banku komisarza rządowego.** Większość obecnych wyraziła również przekonanie o **konieczności zastrzeżenia w przepisach przejściowych, iż postanowienia statutu banku, obecnie opracowane, będą mogły uledz rewizji w kierunku zapewnienia należnego wpływu na konstrukcję władz bankowych w razie, gdy przez prywatnych akcjonarjuszów pokryte zostanie mniej, niż 60% kapitału zakładowego.**

### PRZEPISY DEWIZOWE NIE ZOSTANĄ ZMIENIONE.

Na posiedzeniu popołudniowem zastanawiano się nad **kwestją dopuszczenia transakcji w walutach obcych,** oraz nad wiążącym się z tem problematem zmiany obowiązujących obecnie **przepisów dewizowych.** Wobec powziętej uchwały Rady ministrów **w sprawie dopuszczenia umów w złotych polskich, uznano rozszerzenie tego zezwolenia na waluty obce za zbyteczne i niewskazane.** Podobnie większość zebranych wypowiedziała się **przeciw zmianie obecnych przepisów dewizowych.** Wskazanem byłoby jedynie wprowadzenie takich zmian, które będą w związku z otwarciem subskrypcji na akcje banku emisyjnego i z projektowanem wypuszczeniem pożyczki walutowej.

Przy rozważaniu wszystkich wyżej wymienionych problematów natury kredytowej panowała **bezwzględna zgodność,** iż powinny one być traktowane z uwzględnieniem zbliżającej się reformy walutowej, oraz związaną z tem sprawą Banku emisyjnego.

# Statut Banku emisyjnego gotowy.

Warszawa. (Telef. wł.). Wczoraj o godz. 2-ej w połud. odbyło się **posiedzenie Rady ministrów, na którem przyjęto opracowany przez komisję organizacyjną i akceptowany w piątek przez Radę finansową statut Banku emisyjnego.** Zasady tego statutu przedstawiają się następująco:

**Bank polski będzie bankiem akcyjnym, prywatnym, z kapitałem zakładowym 100 miljonów złotych,** podzielonych na akcje po 100 złotych (pierwotny projekt 250 złotych). **Akcje są imienne** i nie mogą być przenoszone, jak tylko za zgodą prezesa banku. Udział skarbu państwa w kapitale zakładodowym nie jest cyfrowo ustalony, a dosięgnie prawdopodobnie ¼ części.

**Rada nadzorcza** składa się z mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej **na lat 5 prezesa, tegoż zastępcę, oraz 12 członków, wybieranych** przez Walne Zgromadzenie. Rada Nadzorcza proponuje nadto ministrowi skarbu do zatwierdzenia dyrektorjat banku. Bank polski otrzymuje wyłącznie **przywilej emisji banknotów na przeciąg 25 lat** (przedtem lat 20).

Bank polski uiszcza skarbowi państwa: 1) podatek emisyjny zależnie od obiegu banknotów od pół do 1 procent, 2) połowę lub dwie trzecie zysku osiągniętego ponad 8 procent dywidendy. **Pokrycie emitowanych banknotów wynosi w złocie i pełnowartościowych dewizach 30 procent.**

Po posiedzeniu Rady ministrów o godz. 6 wieczsen. Karpiński wyjechał do Spały do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który podpisze **statut tak, aby w ciągu niedzieli mógł być opublikowany.**

# Zwycięstwo Poincarego w Izbie posłów.

**Paryż.** (PAT.). Przemawiając w Izbie deputowanych Poincare oświadczył, że przyjmuje z przyjemnością oświadczenie Herriota, które nie dopuszczą redukcji długów niemieckich. Zagranica musi wiedzieć, że o **ile chodzi o zmniejszenie praw Francji, to nie można liczyć na różnicę poglądów między Francuzami.** Francja czynić będzie zawsze wszystko, co jest potrzebne dla uzgodnienia jej zapatrywań z zapatrywaniami sojuszników. Żółta księga — mówił premier — zawiera dowody, że nalegałem na Bonara Law, aby Anglja przyłączyła się do stanowiska Francji, wobec Niemiec. W końcu jednakże **Francja musiała wkroczyć do Zagłębia Ruhr bez Anglji,** albo pozostawić Niemcom swobodę działania na wieczną szkodę narodów. będących ich wierzycielami.

W dalszym ciągu swego przemówienia Poincare stwierdził, że dążeniem Francji i Belgji jest, **aby nie być zdanym ani na łaskę Rzeszy,** ani też na łaskę mocarstw, mniej zainteresowanych od Francji w wykonaniu traktatu. Z kolei Poincare odczytuje przemówienie, wygłoszone przez Doumerque, aprobujące stanowisko zajęte przez rząd francuski w sprawie Zagłębia Ruhry. Stwierdza wreszcie, że **Niemcy uskutecznily** więcej dostaw w naturze dla innych narodów, niż dla Francji, gdyż leżało to w ich interesie przemysłowym.

Omawiając sprawę ruchu separatystycznego, Poincare stwierdza, że **wbrew dowodzeniom Lloyda Georga, polityka francuska pozostała niezmieniona.** Francja chce dać przykład poszanowania traktatu, którego wykonania domaga się codziennie i dlatego jest zdecydowana pozostawić najzupełniejszą swobodę ludności, zamieszkującej tereny, na których separatystyczny ruch się ujawnił. Sytuacja w Palatynacie — mówił premier — nie jest bynajmniej identyczną ze sytuacją, jaka się wytworzyła w innych prowincjach niemieckich. Ruch separatystyczny w Palatynacie jest samorzutny, a gwałty są tam dokonywane przez nacjonalistów niemieckich. Pragniemy jedynie, ażeby Anglja uznała, że Francja skutkiem wojny poniosła największe straty, **nie uchodzi więc pomagać Niemcom kosztem Francji.**

Po ukończeniu dyskusji nad interpelacjami w sprawie polityki zagranicznej rządu, **Poincare postawił kwestję zaufania.**

**Izba przyjęła 446 głosami przeciw 122 pierwszą** część porządku dziennego, aprobującą oświadczenie **rządowe,** zwłaszcza oświadczenie, dotyczące Zagłębia Ruhry, **zaś 445 głosami contra 126 przyjęła** drugą część porządku dziennego, głoszącą, **że ma pełne zaufanie do rządu, że będzie on w dalszym ciągu prowadził politykę swą zbawienną** dla narodu.

## Ograniczenia imigracji cudzoziemców do Polski.

Warszawa. (Telef. wł.). W ostatnich czasach do Polski zaczęli **napływać w większej liczbie cudzoziemcy, szukający tu zarobków,** a mianowicie buchalterzy, robotnicy, inżynierowie i t. d. Wobec panującego w kraju bezrobocia i przeprowadzanej ze względów oszczędnościowych redukcji, ministerstwo spraw zagran. zarządziło **ograniczenia wjazdu cudzoziemców szukających pracy. Ponadto** min. Darowski podjął usiłowania w celu zapewnienia jednostkom pozbawionym pracy w Polsce, możności szukania jej zagranicą przez odpowiednie zorganizowanie ruchu emigracyjnego.

## Emigracja z Polski do Francji.

Warszawa. (Telef. wł.). **O ruchu emigracyjnym z Polski do Francji** na Dunbierkę nadchodzą wiadomości, że odbywa się **wśród nader niesprzyjających warunków.** Na skutek tego ministerstwo wszczęło starania o **wprowadzenie odpowiednich udogodnień.** Opiekę nad emigrantami sprawuje **konsulat polski w Lille.**

Zauważyć należy, że do Francji z Gdańska przez Dunkierkę **przybywa co tydzień od 2—3 tysięcy emigrantów polskich.**

## Umowa z Łotwą i z Estonią.

**Warszawa.** (Telef. wł.). Do Polski przybyły **teksty umowy polsko łotewskiej,** zawartej i podpisanej 3 b. m. w Rydze i **umowy z Estonją,** zawartej 11 stycznia w Fallinie.

### KONFERENCJA Z P. NIXONEM.

**Warszawa.** (Telef. wł.). W sobotę w południe premier Grabski przyjął p. Nixona i Karpińskiego i omawiał z nimi sprawy skarbowe.

## Zniżka artykułów żywności.

**Warszawa.** (AW). Wczoraj dała się pierwszy raz zauważyć od szeregu miesięcy lekka **zniżka artykułów żywności** i tak cena masła spadła z 9 mil. 500.000 tys. na 7 mil. mkp., cena jaj z 195 tysięcy na 185 tysięcy.

### ZMIERZCH DOLARA.

**Warszawa.** Pat. Pisma donoszą, że **pogoń wśród publiczności za dolarem ustała.** Onegdaj w ciągu jednego tylko dnia **PKKP. kupiło 531.000 dolarów** a więc znacznie więcej niż normalnie. Z giełd prowincjonalnych sygnalizują **znaczny spadek dolara.**

### ZAKOŃCZENIE STRAJKU METALOWCÓW W ŁODZI.

**Warszawa.** (AW.). Trwający od trzech tygodni **strajk robotników metalowych w Łodzi został zlikwidowany.** W poniedziałek będzie podjęta normalna praca.

## Walki z policją w Düsseldorfie.

**Düsseldorf.** Pat. Wczoraj miały miejsce w różnych częściach miasta **wykroczenia strajkujących którzy obrzucali kamieniami wagony tramwajowe.** Gdy policja wkroczyła **rzucili na nią strajkujący granaty ręczne.** Niepokoje w mieście przybrały poważny charakter i nie zdołano ich opanować do późnego wieczora. W ulicach staczane są regularne walki. Strajkujący podzieliwszy się na grupy postępowali planowo. Istnieje podejrzenie, że starcia były **sprowokowane przez komunistów,** że oni podburzali tłum do coraz to nowych wykroczeń.

## Groźba strejku kolejowego w Anglii.

**Londyn.** (AW). Jak donosi Havas, sekretarz związku angielskich palaczy kolejowych i maszynistów, **zapowiedział z całą stanowczością wybuch strajku kolejowego na niedzielę o północy.**

### UDAREMNIONY ZAMACH W BUDAPESZCIE.

**Budapeszt.** (AW) „Wiener Allg. Zeitung" donosi: W związku z **odkryciem składów broni w kilku prywatnych domach w Budapeszcie** doszło do wiadomości policji, że **planowany był zamach na kasyno liberałów** przy ul. Rakoczego. Kasyno to miano wysadzić **w powietrze przez podłożenie bomby.** Dzięki tej uprzedzającej wiadomości policji zamachowi temu udało się przeszkodzić.

## Waloryzacyjny kurs franka na 20, 21 i 22 bm.

**Warszawa.** (Telef. wł.) **Kurs franka na 20 b. m. ustalony został w wysokości 1,890.000 mk.,** zaś **na 21 i 22 b. m. w wysokości 1,900.000 mk.**

**Frank tytoniowy od poniedziałku 21 b. m. do niedzieli 27 b. m. wynosi 1,900.000 mk.**

# Farsa i tragedja konspiracji.

Jesteśmy świadkami dziwnego widowiska. Prasa lewicowa, zwłaszcza ta, która jak „Robotnik" i „Naprzód" wyrosła na spiskach, oburza się i piorunuje na P. P. P... „Faszystowski spisek, monarchiczny zamach stanu, zbrodnia przeciw państwu. Polska w niebezpieczeństwie" — rozlega się w tasiemcowych artyk. tych dzienników... A choć władze nie wydały w tej sprawie ani jednego oficjalnego komunikatu, pisma lewicowe z najdrobniejszymi szczegółami już wszystko wiedzą: kto miał zostać dyktatorem, kogo usiłowano wciągnąć do spisku, gdzie i jak składano przysięgę... Słowem był to doskonały żer dla wrogiej nam prasy zagranicznej, która na podstawie tych relacji będzie mogła tygodniami snuć opowieści o polskim... Meksyku.

I oto nagle zatrąbiono na odwrót. Ta sama prasa lewicowa, która była jedynem źródłem a właściwie jedyną kuźnią tych informacji, zaczyna spisek P. P. P. bagatelizować. „Robotnik" oświadcza, że „graniczył on bardzo blisko z operetką, a przywódcy spisku są ludźmi nader małej wartości". „Kurjer Poranny" zapewnia — wbrew poprzedniemu twierdzeniu — że spisek P. P. P nie dosięgnął wcale szeregów armji. W dziennikach zaś, jakby na komendę, pojawiła się wiadomość, że w sprawie P. P. P. nastąpił zwrot" i dalsze rewizje i aresztowania zostały wstrzymane... „Zwrot" ten wyjaśniły dopiero telegramy oficjalnego Pata, że rewelacje „Kurjera Polskiego" i „Robotnika" nie pochodzą ze źródeł oficjalnych i są „nieścisłe" i że cała sprawa została przekazana władzom sądowym. Skończyły się więc bajki z „tysiąca i jednej nocy", fabrykowane w lewicowych redakcjach i trzeba przyjąć to, co wykaże i ustali śledztwo sądowe.

Tego śledztwa przedewszystkiem obóz narodowy musi się domagać. Mamy już dosyć konspiracji, dosyć tajemniczych zamachów, niewyśledzonych bomb. Wszystko tak dziwnie się plącze, że sprawa musi być wreszcie wyjaśniona. Musimy dowiedzieć się, jakie naprawdę wyniki dało śledztwo w sprawie P. P. P. i komu zależy na tem, aby z tej farsy spiskowej robić „tragedję"...

Sprawa istotnie jest zawikłaną i słusznie pisze „Gazeta Poranna", że „sensacyjny zwrot w sprawie P. P. P. musi doprowadzić do wyjaśnienia wszystkich konspiracji i prowokacji, których nić ciągnie się od sprawy P. P. P. do „zamachu" na więzienie wojskowe, sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, a może i do niejednej jeszcze, która dotychczas jest dla nas niezrozumiałą konspiracją i prowokacją".

Tak jest, bo operetka konspiracyjna P. P. P. jest wynikiem ogólnej choroby konspiracyjnej, która zatruwa i przegryza organizm Polski. „U nas w Polsce — pisze p. Rabski w „Kur. Warsz." — doszło do tego (i to było właśnie najgorszym przykładem), że w pierwszem pięcioleciu niepodległości, nawet najwyższa władza państwowa otaczała się kospiracją, wnosząc do rządów zawleczony z czasów niewoli żywioł spiskowy. Jest to przecież zdumiewającem zjawiskiem, że w państwie, mającem jakie takie pretensje do kultury politycznej, istnieć mogą socjalistyczne, doskonale uzbrojone bojówki, które na każdy rozkaz swych przywódców czerwonych, z karabinami w ręku, wybiegają na ulice. Niby to oganizacja zakonspirowana, ale któż o niej nie wie?! Każdy ajent defensywy, każdy prawie policjant mógłby wymienić nazwiska jej członków i może nawet wskazać adres arsenałów. A jednak nikt jej nie tyka. Nawet, gdy występuje w pochodach i otacza sztandar z napisem: „Niech żyje rewolucja!". Nawet, gdy mordowano w Krakowie ułanów polskich!".

Istotnie o tej konspiracji wiedzą wszyscy — konspiracji, która ma już za sobą krew przelaną i kilkadziesiąt trupów! To nie farsa P. P. P, którego odezwy już przed rokiem — jak pisze p. Stroński w „Rzeczypospolitej" — rozdawano w tramwaju, a którego „wódz naczelny". Pękosławski, rozesłał w grudniu r. z. do pism komunikat, w którym między innemi oświadczył: „W tych dniach rozsyłamy komunikat do wszystkich władz i pism o powstaniu naszej organizacji z ujawnieniem nazwisk i w najbliższym czasie rozpoczniemy wiece publiczne i wydawnictwo własnego organu"...

To też nie ulega wątpliwości, że hałas, jaki wszczęła prasa lewicowa dookoła humorystycznej sprawy P. P. P., ma na celu zakrycie tym wrzaskiem konspiracji lewicowej, która bynajmniej farsą nie jest. To tragedja Polski, tragedja spisków, podgryzających jej byt od samego zarania niepodległości i wciąż stojących „z bronią u nogi" w oczekiwaniu na stosowną chwilę...

Z tą tragedją konspiracji musi skończyć rząd, który wystąpił tak energicznie przeciw tajnym organizacjom. W państwie samorządnem, konstytucyjnem, demokratycznem niema miejsca na żadne bojówki, czyto prawicowe, czy lewicowe. Po likwidacji P. P. P., powinna przyjść kolej na bojówki socjalistyczne... Dlatego, że nie są one farsą, że potrafią mordować i zabijać — nie mogą chyba cieszyć się przywilejem nietykalności.

**Chm**

# O. Rutten o chrześcij. ruchu robotniczym.

Chrześcijański ruch robotniczy, który jest najistotniejszą częścią składową Chrześcijańskiej Demokracji, rozwija się w trzech głównie kierunkach: zawodowym, oświatowo-moralnym i politycznym. Szczególnie pierwszy z nich dążący do poprawy doli robotnika przez syndykaty, związki zawodowe napotyka wielu przeciwników. Jest to zjawisko powszednie w chrześcijańskim ruchu robotniczym, zarówno u nas, jak i zagranicą. Co jednak dziwniejsze, zarzuty i ataki wychodzą nie już od samych tylko socjalistycznych organizacyj, jest to zupełnie zrozumiałe, ale nawet z kół katolickich, które winny przecież zrozumieć, że poparcie chrześcijańskiego ruchu robotniczego jest takimsamym obowiązkiem katolika, jak nim jest wogóle udział w całej katolickiej akcji. To, co obserwujemy w Polsce, zwalczanie naszego ruchu przez pewną część katolików, tosamo występuje i za granicą.

Poświęcił tej sprawie ostatnie przemówienie O. Rutten, senator, Dominikanin, przywódca chrześcijańskich syndykatów robotniczych w Belgji, na zakończenie „Tygodnia społecznego" w Fayt. Ze względu, że świetna ta mowa zajmuje się bolączkami analogicznemi do naszych, przytoczymy ją w najważniejszych ustępach.

„**Ludźmi** — mówił znakomity działacz katolicki — **którzy nam najwięcej szkodzą, są ci, którzy się naszymi przyjaciółmi nazywają**, a którzy pod różnemi formami powtarzają teame zarzuty. Powiadają oni: „Kierownicy chrześc. syndykalizmu są ludźmi najlepszej woli, ale **za wiele mówią robotnikom o prawach**, a mało o ich obowiązkach. **Syndykaliści chrześcijańscy** są taksamo wymagającymi, a czasem **i więcej nieubłaganymi od socjalistycznych**... Nie reagują przeciw tendencjom materjalistycznym... Nie tylko żądają stałego zwiększania płacy, ale nawet, by to zwiększanie płac szło równolegle z podwyższaniem się cen... **Prawie, że chcą doprowadzić do dyktatury proletarjatu! Czyż bowiem nie domagają się udziału w zyskach i nawet w kierownictwie przedsiębiorstw?...** W tych warunkach syndykaty chrze-

# Szczepanowski w rozwoju idei narodowej.

Uczciliśmy niedawno wielkie dzieło Edukacji Narodowej, a równocześnie jesteśmy dziś świadkami, że idea narodowa w szerokich masach zdobyła sobie przewagę nad doktrynami materjalizmu socjalistycznego czy wyłączności stanowej. A właśnie, jak na przypomnienie zasługi tych, co z jednej strony nawiązali nić z okresem Edukacji Narodowej, a z drugiej rzucili pierwsze podwaliny pod dzisiejszy ruch narodowy w Polsce, ukazało się nowe wydanie dzieł Stanisława Szczepanowskiego [1]). Do niego zwraca się dziś myśl przy rozważaniu całokształtu życia polskiego w ostatniem trzydziestoleciu i jego wskazuje, jako jednego z twórców nowego okresu tego życia po latach abnegacji w polityce szerzonej przez konserwatystów krakowskich i pozytywistów warszawskich.

Okres Szczepanowskiego (1846—1900) w latach jego działalności ideowo-politycznej, a więc w latach ośmdziesiątych, jest okresem najbardziej wyrafinowanego pozytywizmu, wykluczającego najmniejszą choćby dozę pierwiastka irracjonalnego. Ale równocześnie jest Szczepanowski silnie związany z romantyzmem i ten wywiera na nim, obok pozytywizmu, wybitny wpływ. Wobec społeczeństwa występuje Szczepanowski jako psycholog zbiorowej duszy narodu i usiłuje stworzyć syntezę polskiego „ja", a obozu tego jest on i nauczycielem, wychowawcą, dzielącym się z ogółem swojemi spostrzeżeniami w studjach nad zagadnieniem „Idei polskiej" i starającym się wpłynąć na współczesne pokolenie, jego zasady i idee.

Szczepanowski buduje cały swój system ideowy na tezie stosunku narodu do ludzkości i jednostki do narodu. Naród może służyć ludzkości tylko przez swoją swoistą, narodową kulturę. „Jedynem zadaniem zawsze będzie przyswoić sobie siły nowego prądu, bez zatracenia indywidualności narodowej..." Ten system ustosunkowania się narodów do ludzkości jest zapożyczony wprost od Mickiewicza, od jego mesjanizmu i filozofji polskiej XIX. w. A także teorja stosunku jednostki do narodu nadaje ideologji Szczepanowskiego wybitne piętno ideologji indywidualistycznej, a więc również w zasadzie romantycznej. „Podstawą całego działania jest przeobrażenie jednostki". W ten sposób odżywa u Szczepanowskiego tłumiona przez materjalizm socjalistyczny idea jednostki, jako głównej siły energji nietylko narodowej, ale i międzynarodowej. Ale jednostka niema być odosobnioną, należy ona do narodu. „Każdy ruch duchowy cechuje się przewagą celów ogólnych, narodowych lub społecznych nad celami osobistymi i tem, co z tego założenia wypływa, ograniczeniem potrzeb osobistych". Znamienny ten pogląd jest już nowym objawem, zdrowszym od wybujałego indywidualizmu naszej literatury romantycznej. Jednostka oprócz się musi na pewnych zasadach. I tu Szczepanowski rozwija cały system niemal wprost za mesjanizmem. „Treścią („myśli uniwersalnej") niezmienną i podstawą jest ewangelja Chrystusa" — pisze w „Idei polskiej", skoro dochodzi do wniosku, że owa „myśl uniwersalna" harmonji całej ludzkości u nas właśnie znalazła swe wcielenie w idei polskiej.

Cała ta ideologja Szczepanowskiego stanowi tło, na którem rozwinęła się u niego idea narodowa w ściślejszem znaczeniu. Hasło czynu i to czynu realnego nadaje piętno tej idei. Pogląd mesjanistyczny na czyn jest u niego własnością Mickiewicza, ale sama idea czyu, a nadewszystko walki i to walki nie tylko moralnej ale materjalnej i fizycznej nawet — to już nowy moment w latach stagnacji czynnej polityki narodowej. Ideologja walki stanowi wyraźną reakcję przeciw współczesnemu kierunkowi polskiej myśli. „...W chwili walki uważam ją (kontemplację) za ostatnią lekkomyślność... a szukam sprężyn działania. Bo działanie a nie rozumowanie rozstrzyga o losach świata i narodów". Czyn dokonywany w realnych możliwościach i warunkach stanowi zatem punkt wyjścia dla Szczepanowskiego.

Potęgę idei narodowej przypisuje on sile intuicji, która zastępuje nam „wszelkie mędrkowanie" i jest naszą najgłębszą filzofją. I sam będąc członkiem społeczności narodowej, uległ intuicji zbiorowej w przededniu odrodzenia się ruchu narodowego. Idea zaś całości, poczucie idei „całego narodu", podeptanej przez lojalizm konserwatystów krakowskich, powstaje jawnie u Szczepanowskiego.

I tu, ideowo skuty z tradycjami Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego, wyraźnie stawia sprawę społeczną, jako program idei. Traktuje ją jako kwestję postępu społecznego, pracy nad rozwojem wszystkich sił narodowych. Wysuwając zaś hasło społecznej naprawy naszego ustroju wewnętrznego przed hasłem niepodległości, chociaż romantyk, uległ tu wpływom pozytywizmu.

Ciekawym jest stosunek Szczepanowskiego do katolicyzmu. Był katolikiem i on to powiedział, „że Polska nadal będzie katolicką, albo jej nie będzie". Religja w życiu narodowem jest postulatem pierwszym i bez niej nie wyobraża sobie Szczepanowski całości życia. Ale i tu ulega on wpływowi Mickiewicza. Atakuje Jezuitów, a nawet stawia niejasny postulat chrześcijańskiego Kościoła narodowego, którego początki widzi u nas jeszcze w końcu X. w.

**Klaudjusz Hrabyk.**

[1]) „Współczesne prądy umysłowe i polityczne", tom. I. i II. Kraków 1923.

ścijańskie nie zdają się być narzędziami pokoju społecznego".

Po przedstawieniu poglądów przeciwnych rozprawił się z nimi O. Rutten w sposób zarówno przekonywujący, jak i bardzo stanowczy.

„Pomiędzy tymi — mówił — którzy nam robią te wyrzuty, nie spotkałem żadnego, któryby sobie zadał trud wysłuchać choćby jednego „Tygodnia społecznego". I następnie wylicza te środki i sposoby, przy pomocy których chrześcijański syndykalizm gruntuje w swoich szeregach zasady „pokoju społecznego". Czyni to zaś szczególnie przez zaszczepianie chrześcijańskiego pojęcia pracy. „Większość tych, którzy nas krytykują, pojmuje pracę jako akt wyłącznie indywidualny, gdy on jest nadewszystko aktem zbiorowym, a stąd społecznym... **Robotnik nie może się oderwać od tych, z którymi złączyła go wspólność interesów, ani związek rodzinny".**

Stąd dla O. Ruttena wypływa wniosek o takiem wynagrodzeniu robotnika, któryby odpowiadał prowadzeniu przez niego życia społecznego. Co do udziału w zyskach, oświadczył: „Wiemy doskonale, że niema jeszcze takiej formuły udziału w zyskach i w zarządzie przedsiębiorstwem, któraby była natychmiast możliwą do zrealizowania. Bardzo często przedstawialiśmy wam zarzuty zwalczające je. Chodzi tu jednak nie tyle o projekty do bezpośredniego zrealizowania, ale przedewszystkiem **o ideał sprawiedliwości społecznej, ku któremu iść nam wolno...**"

„W końcu, zauważyliście w czasie tego „tygodnia", że jesteśmy wiernymi tezie umiarkowanego interwencjonizmu, takiego, jaki wskazała encyklika „Rerum novarum", i żeśmy wam przedstawili niedogodności rozszerzenia atrybucyj państwa".

Na ostatek powiedział O. Rutten: „Sądzę, dość powiedziałem, byście się zbytnio nie zajmowali krytykami naszych oskarżycieli, że działamy na szkodę pokoju społecznego! Nie należy się troszczyć o tych, którzy zapominają, że we wszystkich dziedzinach **postęp przyspieszają ci, którzy działają, a nie ci, którzy całe życie tylko mówią, jak nie należy działać...** Jutro rozejdziecie się po wszystkich centrach kraju wallońskiego. Wyjdziecie jednak unosząc ze sobą pogłębione uznanie dla katolicko-społecznej doktryny, źródła waszych obowiązków i waszej odpowiedzialności, — miłość dla współtowarzyszy pracy, — pragnienie pogodzenia ich z Chrystusem!"

Tak mówił O. Rutten w Belgji do kierowników chrześcijańskiego ruchu robotniczego. Mówił na zamknięcie obrad „tygodnia społecznego", który miał szeregiem uchwał wzmocnić akcję zawodową ruchu robotniczego. W krótkich słowach streścił jej program. Nie lękając się posądzenia o radykalizm dotknął delikatnej sprawy reform z dziedziny produkcji i nie zawahał się powiedzieć, że pewne z nich (udział robotników w zyskach i zarządzie przedsiębiorstw) stanowią ideał społecznego ruchu w katolicyzmie. Rozumiemy dobrze, że te jasne, proste i równocześnie mocną wiarą w dobrą sprawę tchnące słowa, budzą odzew w całej robotniczej Belgji! Że te i wszystkie z tej dziedziny poczynania belgijskiej Demokracji chrześcijańskiej zyskują dla niej coraz nowe i świeże siły społeczne. Że niedawno i **Vanderwelde publicznie na kongresie socjalistycznym Belgji stwierdził siłę jej organizacji**, polecając swoim partyjnym towarzyszom nie drażnić Ch. D. antykatolickiemi uchwałami.

W najtrudniejszych warunkach wyrabia się w Europie nowy ruch społeczny — chrześcijański ruch robotniczy. Obiecywał sobie Marks, że wzniecony przez niego i materjalizmem natchniony rewolucyjny ruch robotniczy zmieni porządek świata. Dziś w to nikt nie wierzy! Wszystko natomiast wskazuje na to, że natchniony idealizmem Ewangelji chrześcijański ruch robotniczy w niedługiej przyszłości podejmie się tej roli. Jeszcze nie wszyscy to widzą, ale wielu — już wierzy.

**W. Z.**

# Maurycy Zamoyski.

Potomek w prostej linji znakomitego kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego, współtwórcy potęgi polskiej za czasów panowania Batorego, potomek Jędrzeja Zamoyskiego, kodyfikatora prawa za czasów Stanisława Augusta, kodeksu, odrzuconego przez ówczesny sejm, jako „nie dość szlachecki", — Maurycy Zamoyski po obu swoich wielkich antenatach, wziął w spadku moralnym ciążenie ku szczeremu demokratyzmowi. Nie należy bowiem zapominać, że i kanclerz Zamoyski na swój czas, w wieku XVI reprezentował ideę demokratyczną, opierając się na „gminie szlacheckim", na drobnej nawet zagonowej szlachcie, przeciwstawiając ją partji magnatów i królewiąt.

Kiedy w drugiej połowie ubiegłego stulecia cała arystokracja polska w Kongresówce i całe "grube ziemiaństwo" należało do partji t. zw. ugodowców, Maurycy Zamoyski, właściciel największej w Polsce ordynacji, mimo interesy realne swego stanowiska, nie chciał się przypisać do ugodowców. Narażało to jego osobę i jego ordynację na wyrafinowane szykany rządu petersburskiego i satrapji jeneral-gubernatorskiej w Warszawie.

Aż do wybuchu wojny Zamoyski nie znajduje szerszego politycznego działania. Karta jego dziejów odwraca się od dnia wybuchu wojny. Stanąwszy w swoich przekonaniach po stronie Ententy, rozpoczyna pracę w Paryżu i Londynie nad pozyskaniem rządów Francji i Anglji dla sprawy polskiej. — Niezwykłe stanowisko socjalne, spowinowacenie i związki towarzyskie z najbardziej decydującemi kołami Zachodniej Europy, urok osobisty, jak i ten zniewalający autorytet, jaki promieniuje z ludzi o wysokim poziomie moralnym, żar jego patrjotyzmu jednają przezeń dla Polski coraz więcej zwolenników.

Przychodzi czas zawiązania Komitetu Narodowego, zainicjowanego przez Romana Dmowskiego. Są ludzie, jest zdecydowany program działania — niema jednak funduszów i to znacznych, jakich wymaga założenie tak obszernej instytucji. W tej to godzinie dziejów polskich wypływa na widownię czyn Maurycego Zamoyskiego, godny jego wielkich poprzedników, godny Plutarcha polskiego.

Zamoyski zgłasza się do jednego z najpotężniejszych banków i tam zastawia cały swój majątek: sto z górą wsi, fabryki, lasy zamoyskie; za to otrzymuje gotówkę niezbędną na utrzymanie Komitetu Narodowego.

Gdyby losy historji odwróciły się były przeciwko nam, gdyby z wojny nie była wyszła Polska, jako państwo, wówczas Maurycy Zamoyski musiałby był dług pokryć całością swego majątku. W chwili, gdy zastawiał to, co wieki zbierały w ziemi i bogactwach, nie wiedział on, czy taki los go nie czeka. Nie wahał się jednak ani sekundy.

Wybrany prezesem Komitetu Narodowego, sprawuje godność z niestrudzonym zapałem. Po ogłoszeniu Polski Niepodległej zostaje on pierwszym reprezentantem Polski na najważniejszym z posterunków dyplomatycznych: w Paryżu.

Cała Polska przyjmie niewątpliwie z zadowoleniem wiadomość, że ważny posterunek ministra spraw zagranicznych objął polski poseł w Paryżu, Maurycy Zamoyski. Wbrew pogłoskom prasy lewicowej, Prezydent Rzeczypospolitej podpisał jego nominację na ministra spraw zagranicznych. Na tem zaszczytnem stanowisku otwiera się nowe pole pracy dla zasłużonego patrjoty, który położył niespożyte zasługi przy odbudowie państwa polskiego.

## Z dnia politycznego.

**Społeczne i ekonomiczne uchwały „Piasta".**

Oprócz spraw politycznych omawiał klub Piastowców także i problemy ekonomiczne i społeczne.

Sprawę reformy rolnej referował pos. Osiecki. Domagał się podtrzymania projektu parcelacji, wniesionego przez rząd Witosa, otoczenia państwową opieką nowopowstałych gospodarstw rolnych, utworzenia banku rolnego i komasacji

# Szopka krakowska.

**Legenda.**

Zdarzyło się onego czasu, iż Dzieciątko Jezus, miast przyjść 25 grudnia na świat w Betlejem, „nie bardzo podłem mieście", urodziło się w Polsce i to w "bardzo podłym" — jak chce Nowaczyński — i bardzo zacnym — jak chcą „Krakauery" — Krakowie.

Dzieciątko Boże obrało sobie Kraków na pierwszą swą rezydencję na tym świecie, albowiem święty Józef staruszek, ile że był to człek wielce mądry, powiadał, iż w Krakowie jest najwięcej żydów, oczekujących jeszcze przyjścia Mesyjasza, któryby wybawił ich z rąk mafji chijeńsko-piastowej i wywiódł „z ziemi polskiej, domu niewoli", a zawiódł do wolnej krainy Leninowych sowietów.

Zaczem, skoro tylko zajaśniała nad Krakowem gwiazda, zwiastująca przyjście Mesyjasza, ruszyli zaraz ku szopce powitać Dzieciątko, hołd Mu należny złożyć i skargi swe a pragnienia przedstawić, przedstawiciele partyj politycznych, posły i senatory, ile że one — w swem przekonaniu — wyobrażają dążenia i pragnienia całej polskiej krainy.

Byli i tacy naiwni, którzy dufali niezłomnie, że jeżeli Dzieciątko próśb a żalów wszystkich partyj wysłucha, to tem samem i wszystkim życzeniom wszystkich mieszkańców Polski zadość się stanie i w Rzeczypospolitej zapanuje szczęście i pomyślność.

Onego to radosnego dnia zlecieli także do szopki Jezusowej i szarzy wróblowie i potężni orłowie i wdzięczni szczyglikowie, czyżykowie a skowronkowie, tudzież inni ptaszkowie i wszystko to pierzaste talatajstwo, trelami, ćwierkaniem, krakaniem chwalilo Pana nad pany i o tem jeno przemyśliwało, aby się Maleńkiemu, leżącemu w żłóbeczku, przypodobać.

Nawet osłowie, zrozumiawszy w tym wypadku, iże stało się coś niezwykłego, zbywszy się wszelkiej prywaty, to jest własnych oślich aspiracji, zapragnęły oddać usługę Maleńkiemu, a przeto — ile że zima była sroga, a węgiel, z łaski magistrackiej komisji cennikowej od waloryzowania drożyzny zbyt wysoko podskoczył w cenie — poczęły chuchaniem rozgrzewać Dzieciątezko maleńkie. Wołu jeno w roku onym przy żłóbku zabrakło, albowiem krakowscy mistrze kunsztu rzeźniczego ostatniego wołu wywieźli "braciom Czechom" do Pragi za mocniejszą walutę.

W chwili właśnie, gdy wszelkie — oprócz ludzi — żywe stworzenie, jak umiało i mogło, czciło Pana nad pany, zjawiły się pod szopką delegacje posłów a senatorów, niosące miast innych darów, swe polityczne — programy... Każda partja stanęła w oddzielnej grupie, obrzucając się wzajem nienawistnem spojrzeniem. Zajmowała je przedewszystkiem jedna myśl: która z nich w obliczu Dzieciątka pierwsza spojrzy i która do Niego pierwsza przemówi?

Pierwszy podskoczył ku szopce pepesowiec w czerwonym krawacie, niosąc hełm, zdobyty w walce ulicznej na polskim ułanie. Miał on zamiar podarować go Dzieciąteczku, ale tuż zaraz enpeer zaciekły podstawił mu nogę, wołając:

— Nie będziesz, psi synu, pierwszy z Dzieciątkiem Bożem rozmawiał! Pomówimy z Niem według... klucza partyjnego!

Pepesowiec runął w śnieg, jak długi, a zaś hełm zdobyczny potoczył się do stóp żłóbka Jezusowego, aż przestraszyła się Matka Najświętsza i — nie wiedzieć czemu — łzy rzęsiste na stal hełmu ułańskiego ronić zaczęła. Może ulitowała się nad jego pohańbieniem...

Dopomógł pepesowcowi powstać Wyzwoleniec, który niósł sztandar amarantowy z Orłem Białym pośrodku, ale bez korony, takie było bowiem wyraźne brzmienie „ukazu" Thuguta...

Korzystając z zamieszania, wysunął się naprzód ku Dzieciątku Piastowiec i już miał próg szopki przestąpić, i do żłóbka Bożego się zbliżyć, gdy Wyzwoleniec drzewcem sztandaru zagrodził mu drogę.

Powstał rwetes nie do opisania, całkiem, nie przymierzając, jak w Sejmie. Niektóre posły i senatory zaczęły oglądać się za spluwaczkami i pulpitami, chcąc mocniej i dźwięczniej swe przekonania wyrazić, a przeciwników swoich przekonać, ale tych narzędzi dyskusji politycznej na szczęście, pod szopką nie było, a prezydent Sare nie chciał ich z magistratu wypożyczyć, albowiem w zgodzie pragnął być z Mesyjaszem.

Nie wiadomo, do czegoby jeszcze było doszło,

gruntów. Klub przyjął te postulaty pos. Osieckiego.

Następnie zajęto się ustawodawstwem społecznem. Z powodu różnicy zdań wniosków przedstawionych nie uchwalono. O ich charakterze dają pojęcie niektóre przez „Ilustr. Kurjera" przytoczone:

1) Należy rozszerzyć zasadę wolności pracy, tak, aby samodzielny rękodzielnik i właściciel przedsiębiorstwa **nie był karany za pracę ponad 8 godzin dziennie.**

2) Należy dążyć do tego, aby w myśl konferencji waszyngtońskiej **oznaczono czas pracy na 48 godzin w tygodniu** i aby ograniczyć liczbę świąt.

3) Należy wszcząć akcję, celem zaprowadzenia podatku na rzecz inwalidów.

Wkońcu przystąpiono do obrad nad sprawami finansowemi. Referent pos. Byrka zwrócił się do klubu z dwoma postulatami: 1) przyspieszyć uruchomienie Banku emisyjnego; 2) przeciwdziałać niszczeniu aparatu Ministerstwa skarbu przez p. Grabskiego, który — zdaniem p. Byrki — usuwa wartościowych urzędników, a zastępuje ich mniej kwalifikowanymi. Również posłowie, którzy wzięli udział w dyskusji, wystąpili z ostrą krytyką p. Grabskiego; zarzucili mu w szczególności uleganie wpływom kapitalistów. „Kurjer" stwierdza, że w klubie Piasta „rosną zastrzeżenia co do działalności min. Grabskiego".

**W labiryncie prowokacji.**

Krakowski „Naprzód" w artykule wstępnym pt. „P. P. P. i bomby" z poważną miną zapytuje: „Czy nie jest to dziwnem zjawiskiem, że równocześnie ze śledztwem i aresztowaniami w sprawie P. P. P. wykrywa się w Warszawie bombę i to w lokalu organizacji, stojącej na przeciwnym biegunie politycznym? Czy nie jest to zastanawiającem, że „kolejność wypadków" powtarza się tu tak, jak to miało miejsce przy wybuchach bomb w Krakowie i Warszawie".

Istotnie jest to bardzo zadziwiające i słusznie z tego powodu warszawska „Gazeta Poranna" pisze:

Sposób sporządzenia i podłożenia bomby, cel „zamachu" wskazują niezbicie, że bombę tę podłożyły te same, ściślej — takie same ręce, które podkładały bomby w Warszawie, Krakowie, Białymstoku i Częstochowie.

Że są to ręce prowokatorów, widać aż nazbyt wyraźnie. Największy niedołęga nawet — gdyby naprawdę bomby miały na celu zamordowanie kogoś lub zburzenie czegoś, nauczyłby się już w ciągu roku robić to skuteczniej.

Twierdzimy szczerze i otwarcie: Bomba wczorajsza jest tak samo, jak wszystkie poprzednie, **robotą prowokacji „wewnętrznej", a nie jakąś „zewnętrzną" akcją dywersyjną.**

Zanadto też wszystkie bomby zbiegają się z różnemi „wewnętrznemi" posunięciami w naszej polityce, zadużo w śledztwie dotychczasowem było „pośpiechu" i niedopatrzeń, aby można zwalać winę na tajemniczą dywersję zewnętrzną.

Naturalnie „Naprzód" radby połączyć bombę, podłożoną przy ul. Hortensji w Warszawie, z PPP. Dotychczas jednakże nie znaleziono wśród członków tej operetkowej organizacji **ani jednej bomby.** Natomiast jest faktem, że specjalnie **podrzucaniem bomb zajmowali się peowiacy:** Bagiński i **Wieczorkiewicz,** a schwytany z bombą w więzieniu wojskowem Wasilewski — jak stwierdza „Kur. Por." — **był równocześnie Strzelcem...** Dlatego należałoby podejrzenia skierować w inną stronę. Mogłaby tu rzucić pewne światło nie rozwikłana na rozprawie sądowej sprawa szajki Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

# Przegląd religijny.

**(Nowi kardynałowie. — Pomoc dla trędowatych. — Stosunki w Rosji bolszewickiej. — Katolicyzm w Jugosławji. — Dyskusja w Anglji o pojednaniu z katolicyzmem).**

Odnośnie do świeżo (20 grudnia ub. r.) zamianowanych kardynałów, donosi prasa rzymska: Mgr. Ewaryst Lucidi, asesor w „Congregatio concilii", urodził się w. 1866 r. Montefranco (djec Spoleto). Po uzyskaniu doktoratu teologji i prawa był zajęty w rzymskich kongregacjach głównie jako wybitny prawnik, zwłaszcza jako znawca ustawodawstwa synodalnego, któremu poświęcił osobne dzieło. Od 20 lat kierował Instytutem św. Hieronima, wieczorne zaś godziny poświęcał cichej pracy duszpasterskiej w utrzymywanych przez Związek św. Piotra przytułkach noclegowych Rzymu.

Mgr Aureljusz Galli urodził się w tymsamym roku we Frascati. Po ukończeniu studjów teologicznych i prawniczych ze stopniem doktora i „dyplomem studjów literackich", został przez Leona XIII. powołany zaraz po wyświęceniu do Kurji i odznaczony urzędem w sekretarjacie dla spraw kościelnych. W tym charakterze i następnie jako sekretarz do łacińskich „brevia" był najbliższym i zaufanym współpracownikiem Leona XIII. Z pod jego pióra wyszedł zarys encykliki „Providentissimus Deus". W r. 1911 został zamianowany sekretarzem dla brewiów do panujących.

W Rzymie powstało w ubiegłych świeżo tygodniach „Międzynarodowe franciszkańskie dzieło pomocy trędowatym". Jego duszą jest profesor królewskiego uniwersytetu w Rzymie, Dr. Winc. D'Amato, który chorobie trądu poświęcił kilka naukowych dzieł. Kierownictwo tem iście chrześcijańskiem dziełem oddano duchowym synom św. Franciszka, który troskę o najnieszczęśliwszych z pośród nieszczęśliwych swojemu zakonowi pozostawił. Ma ono za cel starać się o pomoc dla zakonników, którzy swoje siły i życie poświęcili dla pracy wśród trędowatych.

W moskiewskich „Izwiestja" podaje kierownik papieskiej misji na Krymie, Ks. Edward Hermann, sprawozdanie z akcji rozpoczętej we wrześniu 1922 r. Dawała codziennie od 45 do 50 tysięcy dzieciom pożywienie, a ponad 32 tysiącom osób ubranie.

Mgr Bary pisze w „Times" o obecnym stanie cerkwi rosyjskiej. Powiada on, że patrjarcha Tichon w 58 roku życia robi wrażenie złamanego starca. Nabożeństwa „żywej cerkwi" są bojkotowane. Cerkiew ortodoksyjna żyje Tichonem; jeśli jego braknie, cerkiew — jego zdaniem — jako całość zniknie.

W Paryżu złożył katolickie wyznanie wiary archimandryta Sergjusz Dabit, były kapelan poselstwa rosyjskiego w Grecji, następnie zwierzchnik cerkwi prawosławnej w Niemczech, Austrji i Węgrzech. Nawrócony archimandryta pozostał przy starorosyjskim obrządku. W ten sposób pomnaża się liczba zwolenników tzw. katolicko-rosyjskiego rytu, na korzyść którego działają za granicą Mgr Ewreinow i książę Włodzimierz Ghika.

W Jugosławji katolicy stanowią większość na terenach Słowenji, Chorwacji i Dalmacji; mniejszość zaś w Serbji, Czarnogórze i powiatach graniczących z Grecją i Albanją. Na tych terenach było arcybiskupstwo w Prizrend liczące 18.000 katolików, 10 parafij, dwie filje i 14 kapłanów. W Czarnogórze arcyb. w Antivari z 12 parafjami, 12 kapłanami i około 9 tysięcami ludności katolickiej. W Serbji katolicy są rozproszeni. Największe skupienia stanowią: Belgrad (12 tys.), Nisz (1,500), Valjewo (1,200), Wranje (1.200), Timez (1,400); w całej Serbji 20 tysięcy.

Stosunek katolicyzmu do państwa nie jest w Serbji najlepszy. Przyczyna w tem, że przed wojną katolicyzm był tu uważany za coś obcego, nienarodowego. Tłuło ten stosunek i to, że protektorat nad katolicyzmem w Serbji należał do znienawidzonej Austrji, większość kapłanów była austrjackiego pochodzenia, język niemiecki cieszył się specjalnymi fawory w kościołach, a w Belgradzie kościół katolicki znajdował się w pałacu poselstwa austrjackiego. W r. 1914 rozpoczęto układy o konkordat; zgodzono się na usunięcie protektoratu austrjackiego i utworzenie osobnego biskupstwa w Belgradzie. Wojna przerwała rokowania. Dziś je znów podjęto. Jest wszelka nadzieja, że nowy przedstawiciel S. H. S. w Rzymie doprowadzi je do pomyślnego zakończenia.

Wysunięta w liście arcyb. Canterbury myśl złączenia się anglikanizmu z katolicyzmem stanowi przedmiot dyskusji publicznej. Nawet „Times" stale podkreślający łączność anglikanizmu z imperjum brytyjskiem wyraża się z sympatją o połączeniu; specjalnie zaś chwili broszurę lorda Halifaksa tej sprawie poświęconą. Katolicki „Tablet" otwarcie dotyka kłopotliwszego problemu: ważności święceń duchownych anglikańskich, które Leon XIII. w r. 1897 uznał za nieważne, a to — jak „Tablet" z naciskiem stwierdza — po długiej rozwadze. Wywołało to polemikę ze strony anglikańskiej prasy. Na ogół jednak — zauważa „Westminster Chronicle" — nauczyli się anglikanie w ostatnich latach pisać z umiarem o katolickim Kościele. **Pejot.**

gdyby głos św. Józefa staruszka posłej czeredy do równowagi a szacunku dla Dzieciątka Bożego nie był przyprowadził:

— Zali chcecie — powiedział — aby mi się Dzieciąteczko najmilejsze obudziło? Precz idźcie, hołota!

— No, z tym rozumnym i szybko orjentującym się człowiekiem można przynajmniej uczciwie pogadać, a nawet rady jego zasięgnąć — ozwał się, wskazując na Józefa staruszka, jeden z posłów, stateczniejszy już człowiek.

I to rzekłszy, poskoczył do św. Józefa i począł Mu coś na ucho przedkładać a agitować, aż się stary Józef nieco udobruchał.

Wreszcie, rada w radę, każda partja postanowiła wysłać za węgieł szopy po jednym delegacie, aby tak skonstruowany na prędce konwent seniorów zgodnie rozstrzygnął, w jakim porządku mają delegacje stanąć przed Panem nad pany.

Jakoż delegaci zeszli się na naradę, ale nijak nie mogli dojść ze sobą do ładu.

Z miłości, oczywiście, do Najmilejszego Dzieciątka, każda partja chciała pierwsza stanąć przed Jego świętem obliczem. Mało już brakło, aby konwent seniorów nie wziął się wzajemnie za czuby, ale tuż zaraz święty Józef począł gniewnie postukiwać kijem i grozić, że całą tę czeredę aniołom Bożym rozpędzić każe.

I byłby to niechybnie uczynił, gdyby nie ta okoliczność, że posły i senatory znów się uciszyły, albowiem jednego tylko się bały, a to — niebiekiego bata...

Po cichej tym razem naradzie, postanowiono, że żadna z delegacyj nie stanie przed obliczem Dzieciątka, lecz tylko wyśle doń, szybko skreślone na kartkach, streszczenia swych życzeń. Wróblowie zaś oświadczyli, że chętnie służyć będą posłom za posłańców.

Jako się rzekło, tak się i stało.

A pierwsza kartka, zaniesiona Dzieciąteczku, brzmiała:

Niech endeków porwą biesy —
Tego pragną pepeesy...

A druga kartka brzmiała:

Pepeesy zbyt pyskaci —
Niech ich nagła śmierć wytraci!...

A trzecia kartka brzmiała:

Chłop potężny jest i basta —
Daj żyć tylko członkom Piasta...

A czwarta kartka brzmiała:

Niechaj zmiotą ich płomienie —
Ostaw tylko — Wyzwolenie...

Wróblowie wszystkie te pisma zanieśli w dzióbkach Dzieciątku, a po niejakiej chwili nadeszła przez usta świętego Józefa staruszka następująca odpowiedź Nowonarodzonego:

Wasze spełnią się życzenia
Bez Bożego zezwolenia
Bowiem — mówi Boże Dziecię —
W kłótni wszyscy poginiecie...

**Józef Długołęcki.**

# Cerkiew husycka przed rozbiciem.

Szumnie nazwana „cerkwią czesko-słowacką" sekta husycka traci z każdym dniem na znaczeniu. Cierpi przedewszystkiem z powodu niesnasek w najwyższych, kierowniczych kołach. Kierunek radykalny, odrzucający podstawowe dogmaty chrześcijaństwa, reprezentuje Dr Farski, autor słynnego katechizmu. Kierunkowi zaś więcej umiarkowanemu przewodzi Gorazd, wyświęcony przez serbskiego patrjarchę Dymitra na biskupa. Koło pierwszego skupiają się bezwyznaniowcy z pośród inteligencji, koło drugiego zaś żywioły sympatyzujące z rosyjską cerkwią prawosławną. Ta ostatnia od czasu utworzenia w Pradze arcybiskupstwa usiłuje frakcję Gorazda przyciągnąć do siebie.

W ostatnich dniach — jak donosi „Moravsko-Slezsky Dennik“ — zwrócił się arcyb. prawosławnej cerkwi Sawatyj do prob. Zdrażila w Drahotuszu, zwolennika Gorazda i zaproponował mu opuszczenie „cerkwi czesko-słowackiej”, a przyłączenie się do cerkwi prawosławnej. Jest to pierwszy krok prawosławia w kierunku wyzyskania czeskiego husytyzmu dla siebie. Sytuacja zaś jest tem więcej interesująca, że arcyb. Sawatyj zwraca się właściwie do biskupa Gorazda za pośrednictwem Zdrażila, i że właśnie Gorazd jest zwolennikiem połączenia się husytyzmu z prawosławiem. W razie przyjęcia propozycji przez Gorazda i Zdrażila spodziewać się należy, że w Ołomuńcu powstanie biskupstwo prawosławne i że je Gorazd otrzyma. Gdyby się to stało, sytuacja religijnaby się wyjaśniła: z Farskim zostałaby grupa bezwyznaniowców, która zamiast „cerkwią” mogłaby się wtedy nazwać „Ligą wolnej myśli“, z Gorazdem zaś utonęłaby w prawosławiu reszta zbałamuconych.

# Biskup Keppler.

W dniu 18 stycznia obchodzi biskup Rottenburga, Ks. Dr Paweł Keppler 25-lecie swoich święceń biskupich. Katolicy nie samych tylko Niemiec składają w tym dniu hołd znakomitemu pisarzowi religijnemu; łączą się z nimi wszystkie katolickie społeczeństwa Europy. Biskup bowiem Keppler stał się jednym z najbardziej znanych i czytanych autorów katolickich.

Urodził się w r. 1852 w Gmünd (Szwabji) jako syn ewangelika. Studjował teologję na uniwersytecie w Tübingen, w r. 1875 otrzymał święcenia kapłańskie, od r. 1894 wykładał na uniwersytecie we Fryburgu (in. Br.) teologję moralną, a w 4 lata później został biskupem w Rottenburgu.

Doskonały administrator diecezji, zasłynął biskup Keppler przedewszystkiem jako świetny pisarz religijny. Jego literackie zainteresowania obejmują homiletykę, sztukę chrześcijańską, egzegezę Nowego Zakonu i filozofję moralną. Wydał szereg prac z zakresu homiletyki, które przed kaznodziejstwem otworzyły zupełnie nowe, nieznane horyzonty. Od r. 1886 redagował „Archiv für christliche Kunst”, wydawnictwo, które wysokim poziomem naukowym dorównywało analogicznym świeckim wydawnictwom. Jego książka „Ze sztuki i życia” może iść w porównanie z głębokiemi pracami Ern. Hella. Ze studjów egzegetycznych najwięcej znane są jego prace dotyczące Ewangelji św. Jana.

Koroną jednak działalności literackiej biskupa Kepplera są jego książki poświęcone dwom motorom życia: radości i cierpieniu. Pierwszej tytuł: „Więcej radości” (wyszła i w polskiem tłumaczeniu); drugiej: „Szkoła cierpienia”. Zwłaszcza pierwsza wywarła olbrzymie i dodatnie wrażenie. Dostojny autor zwrócił się w niej przeciw takiemu pojmowaniu katolicyzmu, które w nim widzi zabijanie radości życia i jego urody. Sądzi natomiast, że właśnie Chrystus, Ewangelja i Kościół są czynnikami tworzącymi radość życia i do niej pobudzającymi. Nic dziwnego, że książka o radości rozeszła się w Niemczech w 175.000, a druga o cierpieniu w 60.000 egzemplarzy.

Ta niezmiernie sympatyczna ocena wartości życiowych katolicyzmu, tak doskonale odpowiadająca dzisiejszemu społeczeństwu roznosiła sławę biskupa Kepplera szeroko po świecie. Tłumaczono jego dzieła (zwłaszcza „Więcej radości”) na języki: francuski, angielski, flamandzki, duński, polski, czeski, holenderski, norweski, szwedzki i węgierski. Każdy wykształcony katolik dziś biskupa rottenburskiego zna. A jego poglądy zawarte w pismach filozoficznych przyczyniły się znacznie do należytej oceny stosunku chrześcijaństwa do życia.

# Nieuzasadnione skargi.

W Łodzi znowu grozi bezrobocie. Łódzkie żydy i Niemcy, chcąc otrzymać od rządu jakąś pomoc czy ulgę, chwytają się wypróbowanego już niejednokrotnie środka: zamykają fabryki, albo grożą ich zamknięciem. Łódzkie sfery przemysłowo-handlowe liczą nie tylko na kredyty, lecz i na ulgi podatkowe. Przed trzema dniami konferowali w Łodzi kupcy i przemysłowcy. Najważniejszym tematem konferencji była — jak się okazuje — sprawa podatku obrotowego.

Kupcy oświadczyli, że pod jarzmem tego podatku padną, gdyż wynosi on w rzeczywistości nie 2 i pół, lecz 7 proc., jeśli wziąć pod uwagę, że należy płacić go gotówką i za towar, którego się nie sprzedało. Poszczególni mówcy wskazywali, że podatek ten rujnuje kupiectwo i fakt, że kupcy sprzedają klejnoty na opłacenie podatków, nie jest odosobniony.

Z powodu tych lamentów kupiectwa łódzkiego „Gaz. Por.“ pisze:

„Podatek ten „rujnuje“ kupiectwo! Jak rujnuje? Czy który z tych panów zrobił „plajtę“? Bynajmniej. Grozi im inne nieszczęście! Muszą sprzedawać „klejnoty“ na zapłacenie podatków!

Bierz was djabli z waszymi klejnotami! Jeśli istotnie je sprzedajecie — to możemy powiedzieć jedynie: przyszedł na psa mróz. Braliście przez tyle lat — teraz dawajcie. Nie chcecie sprzedawać klejnotów — puśćcie na rynek zamagazynowane towary. Będzie taniej“.

Skargi przemysłowców i kupców łódzkich są znamienne dla nastrojów obecnej chwili. Sanacja skarbu nakłada rzeczywiście pewne ciężary na sfery posiadające, które będą musiały oddać część swego majątku. I oto zaczyna się lament i alarm. Oddać część majątku! Może klejnoty — to straszne! A co ma powiedzieć ta olbrzymia większość narodu, która żyje z pracy, która z minimalnych zarobków, kosztem swego żołądka, składała i składa olbrzymią daninę na rzecz państwa w postaci podatków pośrednich!... Ona ponosi większe ciężary, niż sfery posiadające, które muszą wreszcie zrozumieć, że nie są tylko od... brania.

* * *

Jeśli Mędrcom uwierzyć, to niema nadziei —
twarde prawo życiowe: najsłabsze niech giną —
tyle dzieci garściami marnuje się nizie,
ile kwiecia w rozrzutnej majowej zawiei.
Głód i Nędza, kosiarze, razem lub z kolei,
odrabiają swą dniówkę — żaden dzień nie minie
bez rzezi niewiniątek — a nie wiedzieć, czy nie
Śmierć od snu litościwsza, kiedy oczy klei.

Lecz z dzieci najbiedniejsze, urodzone w żłobie,
—tak biedota przy świeczkach rorat szepce sobie—
rzeknie: jako te, bądźcie... i świat sercem skrzepi.
Więc uwierzmy błądzący, że w tej ciemnej dobie,
prowadzonym za rękę przez dziecko — jak ślepi—
wejść do serca Królestwa Niebieskiego lepiej.

**Franciszek Xawery Pusiowski.**

# Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

**Wykształcenie średnie kobiet.**

Szkolnictwo średnie w Polsce nie ma dla dziewcząt osobnych zasadniczo inaczej ujętych programów. Przeważnie są to gimnazja różnych typów niezastosowane do odrębnej nieco umysłowości kobiecej i innych prac, które czekają kobietę. Charakterystyczny jest ten szczegół, że żeńskie szkoły średnie ogólnokształcące są przeważnie zakładami prywatnymi. Na 231 szkół średnich państwowych było w 1922 roku 173 męskich, 29 koedukacyjnych, a tylko 29 żeńskich; odwrotny za to stosunek jest w szkolnictwie prywatnem: na 495 szkół prywatnych 114 jest męskich, 149 koedukacyjnych, a 232 żeńskich. W całej przeto Polsce jest pod tym względem gorzej, niż w Krakowie, gdzie obok jednego gimnazjum żeńskiego państwowego istnieją trzy gimnazja prywatne i liceum. Gdybyśmy włączyli do tej statystyki także seminarja żeńskie, zobaczylibyśmy jeszcze większe upośledzenie szkolnictwa żeńskiego przez państwo.

Przyczyny, które ten stan spowodowały, są jednak zupełne jasne. Ani Austrja, ani Prusy nie popierały gimnazjów żeńskich i tolerowały tylko zakłady prywatne. Dziś polskie Ministerstwo Oświecenia popiera tworzenie szkół zawodowych żeńskich, akceptuje organizację liceów jako typów szkół żeńskich ogólnokształcących, zreformowało też seminarjum nauczycielskie, robiąc je szkołą

# Z teatru „Bagatela”.

**„Noc sabatu“ (La noche del Sabado), nap. Jacinto Benavente.**

Autor nazwał rzecz swą w podtytule: „noweletty dramatyczne“. W istocie jest to szereg obrazów, kalejdoskopowo zmiennych (dom gry, cyrk, szynk portowy etc.), zagranych na najpiękniejszym skrawku ziemi, na jasnym brzegu Monaca, w zgiełkliwym tłumie figur, które zbiegły tu z różnych kątów świata przed szarotą życia, w pogoni za fantomem swej „nocy sabatu“. Tytuł ten bowiem nie znaczy tu faustowską czy goyowską orgję porubstwa, ale ową dominantę marzenia, która w zgiełku codzienności skanduje przecież jeden ton celu, w popłochu uczuć pręży się w nieosiągalne. Ta noc nie szaleje tedy na łysej górze samozatraty, ona dźwięczy echowo na Szklanej górze marzenia, a jej czarownice nie jeżdżą na miotłach ani kotach, lecz mają rusałczaną urodę snów i śpiewają, jak motyw dali. „Wśród godzin życia cichych, szarych, jednostajnych, obojętnych — tłómaczy autor — każdy człowiek ma swoją noc sabatu, w której dusze, jak czarownice, biegają na Szklaną górę. Dusze-czarownice latają jedne do swych marzeń, drugie do swych występków, inne do tego, co kochają — co jest daleko od samego życia, a jest naszem życiem właściwem“. Ten aforyzm niech będzie zarazem próbą stylu, w którym toczą się te dysputacje; jest to równie „kwiecista“, jak chaotyczna refleksyjność nieznośnego gatunku, która ma dar banalizowania najoryginalniejszej choćby idei. Ta idea zresztą nie jest niczem nowem; mówi o niej każda baśń o szczęściu, każda sztuka feeryczna, która rozgrywa się na krawędzi rzeczywistości i snu. Tak tańczy Pippa Hauptmanna, tak plączą się po świecie wpółprzytomne postacie Rittnera, tak hodują swoje rajskie ptaki lekkoduchy Szaniawskiego. Forma jest tu wszystkiem, a autor „Kręgu interesu“ znalazł ją tam w sposobie zgoła nowym, w commedii dell'arte, grając świat i wieczne jego sprawy. Ale oto drugi utwór po polsku, i już rozczarowanie. Bo kiedy się spędzi na ciasną scenę, daremnie urozmaicając ją zmianą dekoracyj, paru książąt udzielnej krwi, tyleż ladies i hrabin, tłum snobów i snobinetek, marynarzy, artystów cyrkowych, cyganów, służbę i policję, i każe się tym ludziom, jeden wbrew drugiemu, walczyć o sens swojego życia, to — myślę — albo ich trzeba puścić z obroży konwenansu i towarzyskiej obłudy, aby szli na siebie o ochłap szczęścia, jak dzikie bestje, oko za oko, ząb za ząb, albo trza zniekształcić ich kontury psychiczne w symbol, w perspektywy dalekonośne, w feerję. Ale pozostać na gruncie realistycznym, a poezję tej prozy wyśpiewywać w gadatliwych medytacjach na temat tajemnicy szczęścia, to znaczy żenić dość pokracznie pospolitość z wzniosłością mechanicznie, nudnie i nieprawdopodobnie. Bo niepodobna słuchać bez zniecierpliwienia, jak ci ludzie w naglących sytuacjach znajdują dość czasu na banalne zamyślenia, kiedy policja za drzwiami, trup w sypialni, a poddani w Suawji czekają na decyzję: przyjmiesz tron czy nie przyjmiesz?

Rzecz bowiem ma przyprawę wysoce sensacyjną: artystyczno-dworska chronique scandaleuse, podana symbolicznie. W tem mieszanem towarzystwie Monte Carla plączą się jakieś pogłosy habsburskiej tragedji w Meyerling, to znowu dynastyczne kłopoty dalekiej Suawji (Austrji czy Rosji?), gdzie stary cesarz czeka na infanta, a po świecie włóczy się książę, co ma prawo sięgać po koronę. Porzucił niegdyś dwór niby Jan Orth, idąc za głosem sumienia, w którem wylągł się tak niebezpieczny dla następców tronu ideał miłości wszechludzkiej. Tenże przykaz humanitaryzmu szczepi teraz w duszy swej nieślubnej towarzyszki życia, Imperji. Ta znów, jak świadczy etykieta, płonie żądzą władzy i w związku z księciem bliską jest jej nasycenia. Wola panowania ocknęła się w duszy tej ubogiej modelki w momencie, gdy rzeźbiarz Leonardo, prawie da Vinci, bo bałwochwalca piękna, potęgi, pełni życia, wyrzeźbił ją pnącą się wśród krwawiących skał na szczyty tronu. Ten sam demon tę knoty zasiewa w czternastoletniej duszy jej córki, Dominy, dziewczęcy sen o miłości, ale niegodny kochanek, akrobata cyrkowy i kandydat na apasza, znieprawiony znowuż gorączką złota, kupczy snem o miłości i ciałem kochanki. Stręczona księciu Florencio (renesansowa żądza użycia, a zarazem coś niby Rudolf Habsburg — odszukajże tu jedność wrażenia!) zabija rozpustnika, ale sama, poznawszy nikczemność linoskoczka, ginie też w ataku kaszlu czy krwioplucia. Tylko Imperja nie da się zdeptać zawiści losu; zgłuszyw-

średnią 5-letnią, również zawodową, jak i ogólnie kształcącą. Jednakowoż nie występuje na polu wykształcenia i wychowania kobiet z równie silną inicjatywą, jak przy organizowaniu nowych typów szkół męskich, może i dlatego, że dużo więcej działa w zakresie wykształcenia kobiet samo społeczeństwo, utrzymując tak poważną liczbę szkół żeńskich i tem samem mniej się ta sprawa narzuca uwadze władzy edukacyjnej.

Obecnie często powstają gimnazja koedukacyjne, gdyż inaczej trudno byłoby stworzyć w małem miasteczku szkołę. Nie idzie z tem w parze bezstronne i poważne rozważenie teoretyczne sprawy koedukacji na naszym terenie, na co ciągle czekamy. Tem więcej należy się zastanowić nad zagadnieniem wykształcenia kobiet z tego punktu widzenia, czy i o ile powinno się ono różnić od wykształcenia chłopców. Jeśli z pomiędzy chłopców tylko wybrańcom udaje się skończyć gimnazjum i uniwersytet, to tembardziej wykształcenie kobiety powinno być tak ułożone, żeby dużo mniej oglądało się na szkołę, niż na życie. Indywidualizacja stosowana dziś w wychowaniu wobec jednostek powinna znaleźć zastosowanie i wobec płci. Otwarcie dla kobiet wydziału prawnego nie załatwia sprawy, podobnie, jak powstanie całego szeregu kursów buchalteryjnych czy handlowych jest podyktowane raczej chwilowemi konjunkturami. Współcześnie we Francji kilku poważnych publicystów zastanawia poważny procent kobiet ze stopniem akademickim, które co prawda znajdują jeszcze zajęcie, lecz nie czują się wcale szczęśliwemi. U nas moda chodzenia na uniwersytet" nie doszła jeszcze do najwyższego stopnia nasilenia, więc o tem niebezpieczeństwie mówić jest rzeczą przedwczesną. W każdym razie ze strony społeczeństwa, które w głównej mierze utrzymuje żeńskie szkoły średnie, powinna wyjść inicjatywa tego rodzaju, aby przyszła obywatelka i matka otrzymywała najlepsze i najstosowniejsze wykształcenie. F. B.

# List z Wieliczki.

**(Był drut, czy go nie było? — Posiadacz trzech mieszkań. — Malwersacje w kooperatywie. — Śledztwo o 6. listopada).**

Głośna to była przed kilku miesiącami sprawa w Wieliczce, gdy Zarząd tutejszej saliny odmówił miejscowemu obywatelowi p. Jaroszowi udzielenia prądu elektrycznego do popędzania nowo zbudowanego młyna, w celach konkurencyjnych, chociaż około dziesięć zakładów przemysłowych żydowskich prąd ze salin w dowolnej ilości pobierało i dotąd pobiera... Także funkcjonarjusze salinarni w budynku pod szybem Kościuszki nie mogli się doprosić u urzędnika saliny zaprowadzenia światła elektrycznego, rzekomo z braku drutu, ale w tym samym czasie drut się znalazł dla prywatnych mieszkań na Lednicy dolnej i na Zadorach, lub w listopadzie... do przeprowadzenia prywatnego telefonu(!) z mieszkania p. Jasińskiego do mieszkania p. Jana Okońskiego (obaj z P. P. S.) A wreszcie fotograf Gargul jako tęgi partyjnik czerwony i kolega p. Jasińskiego mógł każdej chwili dostać prąd (i benzynę) ze salin w dowolnej ilości... Pan G. ma w Wieliczce trzy mieszkania i wogóle prowadzi dom na szeroką skalę. Stale zajmuje cały budynek (5 ubikacyj) przy ul. Krakowskiej. Nadto u p. Jarosza 3 ubikacje i u p. Czerneckiej dwie. W tych dwóch ostatnich domach używa prądu salinarnego (gratis?) każdej chwili w dowolnej ilości i ma tam posiadać 5 pieców elektrycznych, popędzanych prądem ze salin. Czy wie o tem Zarząd żupy solnej w Wieliczce?

Z innych rzeczy i spraw salinarnych należy podać, ze członkowie t. zw. kooperatywy salinarnej, do której swojego czasu złożyli grube udziały, która jednak z winy malwersacyj socjalistycznego personalu przed kilku miesiącami zbankrutowała, — zaczynają głośno domagać się od Zarządu żupy, który kooperatywę popierał, — zwrotu udziałów we frankach złotych...

W ostatnich dniach tutejszy Sąd robi wielkie dochodzenia, tudzież wezwał kilkudziesięciu świadków, w sprawie wywołania strajku politycznego przez P. P. S. 5 go i 6-go listopada 1923 roku. Śledztwo przeprowadza sędzia Müller (żyd).

Fr. Szpak.

# Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

**Wiec Chrześć. Demokracji w Krakowie.**

W ub. piątek odbył się w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11 wiec Ch. D., który zgromadził liczną i doborową publiczność z pośród członków i sympatyków Ch. D. w Krakowie. Wiec zagaił i przewodniczył mu inż. Grelowski. Obszerny referat na temat ostatnich wydarzeń w kraju wypowiedział poseł K. Holeksa, który omówił szczegółowo program sanacji skarbu p. prezyd. min. Grabskiego, przedstawił nowe próby jątrzenia przez lewicę, która wysuwając osobę Piłsudskiego zmierza do podminowania gabin tu i wywołania nowego przesilenia. Z naciskiem twierdził pos. Holeksa szkodliwość ciągłych przesileń, które osłabiają nasz autorytet zagranicą i podcinają akcję sanacyjną w zarodku. Wreszcie mowca wystąpił z całą stanowczością przeciw konspiracjom politycznym tak z lewej jak i z prawej strony. W dyskusji przemawiali liczni mowcy jak: pp. Rąb, ks. Kasprzyk, Kolasa, insp. Ziołowski, Kozicki, ks. Gałuszkiewicz. Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono rezolucje referenta i zakończono zebranie.

# Zebrania chrześc.-demokracji.

**Posiedzenie Obszernego Komitetu Ch. D.** Zachodniej Małopolski odbędzie się w poniedziałek, dnia 21 stycznia o godz. 6 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11. Na porządku dziennym sprawy polityczne i organizacyjne.

**Walne Zebranie I. Koła Ch. D.** (Dz. Śródmieście) w Krakowie, odbędzie się we wtorek, dnia 22 stycznia o godz. 7 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11.

**Walne Zebranie IV Koła Ch. D.** (Piasek) w Krakowie odbędzie się w środę, dnia 23 stycznia o godzinie 7 wieczór w sali Towarz. Weteranów przy ul. Garbarskiej l. 11.

**Walne Zebranie VII Koła Ch. D.** (Dz. Grzegórzki) w Krakowie odbędzie się w czwartek dnia 24 stycznia o godzinie 7 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11.



# Z POLSKI I ZE SWIATA.

**Generał Haller w Zakopanem.**

Generał Haller, bawiący chwilowo w Zakopanem po powrocie z Ameryki, zwiedził tam dnia 11 b. m. szkołę dokształcającą dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej jego imienia. Na powitalne przemówienie posła Kozłowskiego generał odpowiedział wezwaniem młodzieży do naśladowania w pracy i wytrwałości Polonji amerykańskiej, kończąc okrzykiem na cześć Polski i Jej Prezydenta, na co młodzież odpowiedziała okrzykiem na cześć generała. Z kolei zwiedzono wszystkie klasy szkoły. Gen. Haller interesował się pracami młodzieży, zwłaszcza rysunkami fachowymi, wyrażając uznanie dla kierownictwa szkoły i grona nauczycielskiego. Po wizytacji, wpisał generał swe nazwisko do księgi pamiątkowej, poczem serdecznie żegnany, odjechał do Sanatorjum Cz. Krzyża, gdzie chwilowo zamieszkał.

Szkoła dokształcająca im. gen. Hallera w Zakopanem, założona w r. 1919, dzięki ofiarnej pracy grona nauczycielskiego z p. Bohusz Zonczykiem na czele, rozwija się, mimo trudności finansowych, bardzo dobrze i liczy obecnie z górą 200 uczniów i uczenic, pobierających naukę w 6 oddziałach. Gmina, prócz świadczeń w naturze, pokrywa jedną trzecią część budżetu szkoły. Przewodniczącym Wydziału szkolnego jest poseł M. Kozłowski, zastępcą dyr. gimn. Dr Turowski.

**Zgon katolickiego uczonego.**

Dn. 8 stycznia zmarł w Rzymie Ks. Fryd. Klimke T. J. na raka żołądka. Uczony na miarę światową, znakomity znawca nowożytnych prądów filozoficznych, był badaczem sumiennym i bezstronnym. Wielkie wrażenie w świecie naukowym wywołało jego dzieło o monizmie w języku niemieckim, jak również łacińskie dzieło o dziejach filozofji, szczegółowo traktujące o filozofji najnowszej. Urodził się w 1878 r. na Śląsku. W r. 1897 wstąpił do zakonu Ks. Ks. Jezuitów, prowincji polskiej. Przez dłuższy czas był profesorem filozofji w kolegium krakowskich Ks. Ks. Jezuitów na Wesołej. Dobrze znany członkom akademickich sodalicyj w Krakowie, dla których urządzał wykłady z zakresu filozofji i apologetyki. Od r. 1918—1920 był profesorem uniwersytetu w Insbruku, w ostatnich zaś latach w Rzymie.

**P. P. P. P. P....**

Posępne pogłoski przepełniły prawdziwych patrjotów przykrem przerażeniem. P. P. P. podziemnie pracowało nad przewrotem, przygotowując pogrom państwowości polskiej!

Pamiętajcie, prawdziwi polscy patrjoci, pragnący Polski potężnej: pomożemy państwu przedewszystkiem pilną pracą. Podziemne praktyki przejść powinny do przeszłości. Przekażemy po-

szy żal po córce, odjeżdża z księciem do Suawji, by władać jako morganatyczna cesarzowa.

Gdybyśmy wreszcie znaleźli się w tej Suawji, możeby ten „Krąg namiętności" urozmaicił się wreszcie motywem innej temperatury, bo północnym. Tymczasem w upalnej atmosferze Riwiery skazuje nas poeta na pokaz nastrojów podgorączkowych, które dość rychło zniecżulają naszą wrażliwość i nudą. Bo i figury drugiego planu: hrabina Rinaldi, realizując swoje tęsknoty w awanturkach z poskramiaczem słoni czy brodatym kaznodzieją; Harry Lucenti, poeta włosko-semickiego pochodzenia, karykatura Wilde'a czy d'Annunzia — i wiele innych w..ycy pędzą na swoje „szklane góry" w koźlich podrygach zapamiętania jawnie lub półerotycznego choć autor próbuje „różniczkować" tęskliwą psychologję swoich bohaterów. Nie próbuję zresztą wyczerpać tego przeglądu, bo nie wyczerpał go też poeta. Ile bowiem indywidualności, stanów, zawodów, pół życia itp., tyle rodzajów nocy sabatu, a film, któryby chciał sumiennie pokaz ten zainscenizować, rozrósłby się w setki kilometrów. A i takby nie dał nic nowego: temat bowiem, na który się targnął, jest to po prostu treść wszelkiej poezji tego świata. Albo więc trzeba go skupić w małym ułamku tej arcyludzkiej sprawy, albo rozpłynąć się w niby- poetycznych ogólnikach.

Sztuka jest pomyłką repertuarową: przełożono i odegrano ją niepotrzebnie. Ostatecznie jeden wieczór stracony możnaby przeboleć. Szkoda istotna tkwi jednak gdzieindziej. Jest to autor, którego debiut na scenie miejskiej zdobył wstępnym bojem publiczność i wszedł w repertuar scen polskich. Ale niebezpieczeństwo jest tu to samo, co z Pirandellą. Bezprzykładna, iście hiszpańska płodność Benaventa wymaga od dramaturga polskiego nieomylnej czujności, bezbłędnego smaku, słowem rzeczy wszędzie, więc i w teatrze najrzadszej: sądu, i to sądu samodzielnego. Na wiarę „firmy" iść tu niepodobna, bo z tego rogu obfitości sypie się plon różnoraki: arcydzieła, zrozumiałe w każdej szerokości geograficznej i rzeczy bliskie odczucia tamtej tylko strefy, pomysły serjo i kaprysy na żart, tematy ludzkie, arcyludzkie albo znowu tylko narodowe lub zgoła lokalne. Już dalszy ciąg „Kręgu interesów, „Miasto lekkomyślności" jest taką parodją polityczną, pełną alluzji, gdzieindziej niezrozumiałych. Brać drugą z brzega sztukę Benaventa czy Pirandella, dlatego, że pierwsza miała świetny sukces literacki i teatralny, znaczy zabijać poetę w oczach publiczności. Z obcym pisarzem trzeba ją raczej oswajać ostrożnie, niemal metodycznie. Dyletantyzm i polowanie ma senzację, którą obiecuje zresztą tytuł, a nie dotrzymuje, robi tu szkody niepowetowane.

Niema tu ról, są tylko rezonerje. Rozprawiano inteligentnie, choć polszczyzną dość bezbarwną, i gadatliwie. Afisz wylicza cały prawie personal żeński i męski. Uwagę, zresztą dość pierzchliwie podążającą za tym wątkiem, skupiają na sobie panie Kozłowska, Hańska, Horecka, panowie Sosnowski, Solarski i Melina.

Tadeusz Świątek.

tomstwu Polskę przebogatą, przodującą państwom potężnym, pracując pilnie i powszechnie. Posiadamy państwo, prezydenta, posłów. Pole pracy politycznej powszechnie przystępne. Poco podziemne podstępy? Pękosławscy są Polski paraliżem. Pełń, prawdziwy patrjoto poważną polską powinność! („Echo Warszawy").

**ZATARG LEKARZY Z KASĄ CHORYCH SANOCKĄ.** Nasz korespondent sanocki pisze nam: Od wiosny ub. r. toczył się spór między lekarzami powiatu sanockiego a Kasą chorych sanocką. Powodem sporu był wybór na naczelnego lekarza Kasy chorych Dra Herziga żyda, który ani zdolnościami zawodowemi, ani zaletami etycznemi nie dawał gwarancji, iż obowiązkom nań włożonym podoła i sumiennie je spełni.

Drugim powodem zatargu była sprawa stosowania dotąd wolnego wyboru lekarzy przez członków Kasy chorych, którą to zasadę popierali wszyscy lekarze powiatu i członkowie Kasy chorych w przeciwieństwie do Zarządu Kasy chorych, który chciał mieć kilku swych lekarzy płatnych ryczałtowo.

W rezultacie zatargu potrafił socjalistyczny Zarząd Kasy chorych przy pomocy Dra Herziga odciągnąć ze Związku lekarzy sanockich trzech żydów i jednego katolika i przy ich pomocy znieść wolny wybór lekarzy, a honorową tę czwórkę puścić przeciw ogółowi lekarzy powiatu przez mianowanie ich ryczałtowymi lekarzami Kasy chorych. Nazwiska tej czwórki, która jest bojkotowana przez ogół lekarzy tak towarzysko, jak i zawodowo i przez wielu członków Kasy chorych, którzy nie chcą się u nich leczyć, są: Dr Herzig, Dr Grünspann, Dr Fränkel, Dr Gilewicz, b. lekarz wojskowy i chirurg Atlas. Izba lekarska we Lwowie ze względów etyki lekarskiej zajęła się tą sprawą i jest nadzieja, że rozstrzygnie ją wkrótce i sprawiedliwie na korzyść ogółu lekarzy powiatu, gdyż opinja interesowanych członków Kasy chorych żywo się o to upomina wiecami urządzanymi w różnych miejscowościach i fabrykach, domagając się powrotu dawnego stanu rzeczy.

**BISKUP CHOMYSZYN KARDYNAŁEM.** Wychodzący w Przemyślu tygodnik „Ukrainskij Hołos" zamieścił w nrze 2 następującą wiadomość: „Jeszcze przed dwoma miesiącami jeden z wyższych urzędników polskich przywiózł do Przemyśla wiadomość, że biskup Chomyszyn zostanie kardynałem. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wiadomość ta jest bliska urzeczywistnienia i że biskup Chomyszyn zostanie wkrótce kardynałem i powołany będzie do Rzymu". Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność pisma tego z wszelkiemi zastrzeżeniami, gdyż występuje ono wrogo przeciw biskupowi Chomyszynowi za jego starania o wyświęcanie kleryków ruskich w celibacie.

**ZJEDNOCZENIE ZWIĄZKÓW PRACOWNICZYCH B. KONGRESÓWKI I MAŁOPOLSKI.** W dniach 16 i 30 grudnia ub. r. dokonała się unifikacja dwóch największych Związków urzędniczych przemysłowych b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego, tj. Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu i Związku zawodowego urzędników pracujących w przemyśle polskim w Jaworznie. Związek wydaje własny organ „Związkowca Polskiego" w Sosnowcu, Warszawska 22, którego nakład wynosi 5000 egzemplarzy.

W dalszym ciągu prowadzona jest akcja w kierunku połączenia się ze związkami urzędniczymi na Górnym Śląsku.

**DAR DLA MARSZAŁKA FOCHA.** Prezes warszawskiej Rady miejskiej, senator Baliński, wraz z kilku członkami komitetu, który urządzał przyjęcie marszałka Focha w Warszawie, wyjechał onegdaj do Paryża, w celu wręczenia marszałkowi Fochowi portretu jego, wykonanego przez Wojciecha Kossaka. W podróży swej prezes Baliński zatrzyma się w Brukseli, gdzie złoży wizytę burmistrzowi Maxowi.

**NOWY KOMISARZ DO WALKI Z LICHWĄ W WARSZAWIE.** Donoszą z Warszawy, że w miejsce ustępującego Dra Bajdy na komisarza rządowego walki z lichwą powołany ma być kooperatysta p. Kmita.

**CENA OBIADU URZĘDOWEGO W WARSZAWIE** wynosi od wczoraj 1,250.000 marek.

**BILET TRAMWAJOWY W WARSZAWIE** kosztuje od wczoraj 250.000 marek.

**WALKA Z LICHWĄ W POZNANIU.** Dzienniki poznańskie donoszą, że przy ekspozyturze śledczej policji państwowej w Poznaniu utworzony został nowy oddział, który będzie miał za zadanie baczyć, czy kupcy i właściciele składów stosują się do rozporządzenia Ministerstwa spraw wewn. z 20 lutego 1923 co do odznaczania cen na towarach. Nadto zadaniem tego oddziału będzie przeprowadzenie rewizji u spedytorów, w celu stwierdzenia, czy nie są tam przechowywane, względnie magazynowane artykuły pierwszej potrzeby. Oddziałowi temu powierzono też akcję zwalczania lichwy mieszkaniowej.

**MIĘDZYNARODOWY KONGRES SOCJALNY W PRADZE.** W Pradze — donosi „Prager Presse" — we wrześniu br. ma się odbyć międzynarodowy kongres dla spraw polityki socjalnej. W tych dniach bawił w Pradze Alb. Thomas, dyr. międzynar. biura pracy i wygłosił odczyt o mającym się odbyć kongresie.

## Z Izby Rękodzielniczej.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W dniu 14 stycznia 1924 r. odbyło się posiedzenie Wydziału Izby Rękodzielniczej w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Kosobudzkiego. Na porządku obrad były sprawy tak ważne, jak budowa gmachu Izby rękodzielniczej, projekt ustawy o Izbach rękodzielniczych, wybory do Zakładu ubezpieczeń od wypadków, oraz sprawa przymusowego stosowania wskaźnika drożyźnianego.

W obradach zabierali głos liczni mowcy, dosadnie krytykując projekt **ustawy o Izbach rękodzielniczych**, który Min. Przemysłu ma przedłożyć Sejmowi jako osobną ustawę, zapominając o tem, że bez uprzedniego uchwalenia ustawy przemysłowej, o którą sfery interesowane dawno zabiegają, ustawa osobna o Izbach rękodzielniczych przeprowadzić się nie da. Wogóle projekt tej ustawy wykazuje tak zasadnicze braki, że Wydział postanowił wspólnie z Izbą rękodzielniczą we Lwowie opracować w tej sprawie memorjał i poczynić swoje uwagi i przesłać je Ministerstwu Przemysłu, oraz czynnikom sejmowym i Senatu do wiadomości.

W sprawie **przymusowego stosowania wskaźnika drożyźnianego** uchwalono poczynić u miarodajnych czynników przez posłów krakowskich starania, by rękodzieło zostało od stosowania tej ustawy wyłączone, bowiem stosowanie ustawy zagrażać będzie poważnie egzystencji rzemiosła.

Ponadto wybrano Komitet, który się ma zająć wyborami do Zakładu ubezpieczeń i uchwalono pełnomocnictwo dla Prezydjum do przeprowadzenia pertraktacji o budowę gmachu Izby rękodzielniczej. Po załatwieniu spraw administracyjnych a specjalnie finansowych Izby, które z powodu niezrozumiałej obojętności rzemieślników znajdują się w opłakanym stanie, prezes Kosobudzki posiedzenie zamknął.

## Sprawy miejskie.

**Ogromne podwyższenie akcyzy miejskiej.**

Zarząd administracji akcyzy w Krakowie podwyższył bardzo znacznie miejskie opłaty podatkowe. I tak opłata na targowicy miejskiej **za bydło ponad 400 kg. wynosi 20 mil. marek**, za bydło wagi od 250—400 kg. 16 mil., od 50—250 kg. 12 mil. marek, za wieprze ponad 60 kg. wagi 10 mil., od 10—60 kg. 5 mil. marek. Należytości akcyzowe za drób: indyk 200 tys., gęś i kaczka 150 tys., kura 80 tys., gołębie 10 tys. marek; opłaty od owsa za 100 kg. 150 tys., od siana i słomy 100 tysięcy marek.

**Ceny węgla.**

Magistrat krakowski przeprowadził szczegółową kalkulację cen węgla jaworznickiego z transportów nadeszłych po ostatniej regulacji i ogłosił następujące ceny za 1 cetn. metr.: w składach hurtownych przy kolei 8,805.000 mk., w składach hurtownych w mieście 9,678.000 mk., u drobnych handlarzy **10,182.000 tys. mk.** Podobnie podrożał węgiel i z innych kopalń.

**Transport mąki dla gminy.**

Wczoraj nadeszło do Krakowa 3 i pół wagona mąki żytniej z główn. urzędu żywnościowego, wobec czego ruch w piekarni miejskiej został przywrócony do stanu normalnego. Od wczoraj piekarnia miejska wypieka zwykłą ilość chleba, t. j. 10 tys. kg.

# KRONIKA KRAKOWSKA.

**Fatalny stan sarkofagów w katedrze wawelskiej.**

Onegdaj odbyło się pod przew. Ks. Biskupa Sapiehy posiedzenie Komitetu restaur. Katedry i grobów królewskich. Stwierdzono, że zebrana w ub. roku kwota 93 mil. marek dozwoliła na przeprowadzenie niecierpiącej zwłoki naprawy w Katedrze, **jak naprawy dachu i części żelaznych, rynien, zabezpieczenie kopuł kaplic** od spadającego z dachu Katedry śniegu przez danie żelaznej zagrody itd. Cenny **sarkofag Cecylji Renaty** świetnie odnowił bronzownik P. Waldyn, pod kierownictwem rektora Szyszki-Bohusza. Przekonano się, że **sarkofag Jana Wazy**, z zewnątrz dobrze zachowany, **uległ wewnątrz zupełnemu zniszczeniu, a podobny może okazać się stan innych miedzianych, a zwłaszcza cynowych sarkofagów**, jak Zygmunta Augusta, Batorego, Zygmunta III., Władysława IV. i t. d.

Stanisław hr. Tyszkiewicz ofiarował na odnowienie drogocennych starożytnych ornatów ze Skarbca, które już dawno domagały się naprawy, a w czasie wojny uległy większemu zniszczeniu — 50 dolarów. **Czeka jeszcze restauracji kaplica Wazów**, nieobjęta ostatnią restauracją Katedry, a której **stan zaczyna być groźny**, gdyż piaskowiec, z którego zbudowana, kruszy się, a wewnątrz bronzowe barokowe kartusze zaczynają odrywać się. **Konieczna jest naprawa całego szeregu rozmaitych starożytnych sprzętów, szat i naczyń.** Katedra nie posiada żadnych funduszów, a dochody ze wstępów do Skarbca i Grobów zaledwie wystarczają na oświetlenie i utrzymanie służby. Dalsze składki należy przesyłać do P. K. O. L. 151.93, albo do Banku Małop. L. 140.060, względnie do skarbnika, ks. kan. Korzonkiewicza na Wawelu.

**O opróżnienie Zakładu im. Lubomirskich.**

W dniu 28 czerwca ub. r. uchwalił Sejm, na wniosek pos. Holeksy, wezwanie do rządu, aby niezwłocznie opróżnił gmach Zakładu wychowawczego im. Lubomirskich w Krakowie. Rząd, wykonując uchwałę Sejmu, zamierza obecnie przystąpić do opróżnienia gmachu zakładu przez przeniesienie mieszczących się tam urzędów państwowych, w szczególności Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego do budynku, opróżnionego wskutek zwinięcia starostwa podgórskiego. O budynek ten zabiega również policja państwowa na cele pomieszczenia swych biur.

Uznając bezwzględną konieczność możliwie najrychlejszego opróżnienia Zakładu Lubomirskich i oddania tego gmachu na właściwe, statutem fundacji przewidziane cele, musimy zaznaczyć, że zamierzone przeniesienie Kuratorjum szkolnego do Podgórza nie najlepiej rozwiązuje sprawy. Z wielu względów Kuratorjum powinno znaleźć siedzibę bliżej śródmieścia, zwłaszcza, że możliwość taka istnieje. Gmach „Krzysztofory" w Rynku gł. od dawna już tylko częściowo służy państwowym celom. Mieszcząca się w Krzysztoforach okręgowa Dyrekcja robót publicznych, skazana na stopniową likwidację, mogłaby bez żadnego uszczerbku dla siebie znaczną część gmachu opróżnić, a ewentualnie jako urząd, mający bardzo luźny związek z publicznością, **przenieść się** do budynku po starostwie podgórskiem. Ostateczność ta jednak okaże się zbędną, jeżeli Dyrekcja robót publicznych zechce zastosować oszczędność w zajmowaniu lokali i zredukuje „wygody" osób prywatnych. Zwracamy na tę sprawę uwagę właściwych władz w przekonaniu, że przy nowem rozmieszczeniu urzędów uwzględnią należycie interes publiczności.

**Klasom równorzędnym w gimnazjach okręgu krakowskiego grozi zwinięcie.**

Ministerstwo skarbu uszczupliło budżet szkolnictwa średniego w okręgu Kuratorjum krakowskiego tak dalece, że utrzymanie się w ramach przyznanych przez rząd kredytów pociąga za sobą **zniesienie klas drugorzędnych we wszystkich gimnazjach** (30 zakładów) **okręgu krakowskiego. W ślad za tem, około 100 sił nauczycielskich będzie musiało otrzymać zwolnienia i to już z dniem 1 lutego.** Kuratorjum krakowskie wysłało wczoraj memorjał do Ministerstwa oświaty i skarbu, w którym zwraca uwagę na fatalne dla szkolnictwa skutki ograniczenia budżetu i prosi o wydatne zwiększenie kredytów. Prośba Kuratorjum będzie niewątpliwie przychylnie traktowaną, gdyż trudno przypuścić, by Ministerstwo skarbu, wydając zarządzenie ograniczenia budżetu, zdawało sobie sprawę, z jakiemi to będzie połączone **ofiarami dla szkolnictwa.**

### Kurs teoretyczny „Odrodzenia".

W dn. 23, 24, 25 b. m. w „Odrodzeniu" odbędzie się kurs teoretyczny, mający na celu obznajomienie członków z doktryną filozoficzną i społeczną „Odrodzenia". Odczyty wygłoszą: ks. prof. Dr Michalski, ks. prof. Dr Grzelak, ks. prof. Dr Zimmermann, ks. prof. Piwowarczyk, red. Matyasik i ks. Kuznowicz. Wstęp tylko dla członków „Odrodzenia". Wykłady przy ul. Kanoniczej 15, I p. Początek o godz. 8 wieczór.

### Odezwa Młodzieży Wszechpolskiej.

Wobec ciężkiej sytuacji Państwa oraz akcji rządowej celem uzdrowienia skarbu. Młodzież wszechpolska w Krakowie w zrozumieniu ogólnej sytuacji narodowo- państwowej odwołuje zapowiedziany na luty doroczny bal błękitny Mł. Wszechpolskiej. Nie wolno dziś nikomu wydawać lekkomyślnie i rozrzutnie pieniędzy, skoro dokonuje się wielkie dzieło sanacji skarbowej, a równocześnie rzesze biednych ludzi cierpią olbrzymią nędzę. Młodzież wszechpolska chce poprzeć akcję zredukowania wystawnych zabaw w tym roku i zwraca się również do ogółu młodzieży akademickiej, aby ograniczyła się o ile możności w urządzaniu zabaw, solidaryzując się w tem z całem społeczeństwem polskiem i popierając w ten sposób sanacyjną akcję Rządu. Młodzież Wszechpolska nie wątpi, że jej odzew znajdzie żywe echo w szeregach nietylko młodzieży, ale i całego społeczeństwa polskiego. Hasło: Wszystko dla Skarbu niech zjednoczy wszystkich w szeregach wytężonej pracy i ścisłej oszczędności w prywatnem i publicznem życiu Polski.

**Prezydjum Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie.**

---

### Kraków, 20 stycznia.

**DZISIEJSZY PODWIECZOREK ARTYSTYCZNY,** który odbędzie się w sali restauracji Udziałowej, zapowiada się bardzo interesująco ze względu na obfity program. Oprócz koncertu mistrzowskiej orkiestry 20 pp., publiczność będzie miała sposobność usłyszeć śpiew pani Hofmanowej, głośnej śpiewaczki operowej oraz p. Pietronia, znanego tenora, których życzliwy współudział Związek sobie zapewnił. Prezes Związku dziennikarzy pol. p. K. H. Rostworowski wygłosi krótkie przemówienie na temat „chwili bieżącej." Wreszcie znany grafolog p. H. Gralski wygłosi krótką prelekcję p. t. „Tajemnica ręki piszącej", poczem publiczność, na podstawie przyniesionych przez siebie próbek pism dowiedzieć się może z ust grafologa tajników charakteru piszących osób.

Początek koncertu o godz. 5 popoł. Wstęp wolny. Ceny potraw i napojów niepodwyższone.

**MNOŻNIK KSIĘGARSKI** Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu pozostaje nadal niezmieniony i wynosi 600.000. Skład główny znajduje się w księgarni Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ul. św. Anny 5.

**WALNE ZEBRANIE CHRZEŚĆ. ZWIĄZKU ZAWOD. DOZORCÓW DOMOWYCH.** Dzisiaj w niedzielę 20 stycznia o godz. 2 po poł. odbędzie się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11, doroczne walne zebranie Chrześć. Związku zawod. dozorców domowych.

**TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE TRUMIEN.** Od kilku dni krążyły po mieście pogłoski o tajemniczem zniknięciu trzech trumień z grobowca rodziny Pogorzelskich na cmentarzu Rakowickim. Jak się okazuje, pogłoski te okazują się prawdziwe o tyle, że grobowiec nosi ślady zapadnięcia kilku trumien, — dotąd jednak nie stwierdzono, czy ma się tu do czynienia z ograbieniem grobowca, czy też rozsypaniem się trumien. Najprawdopodobniej zachodzi tu objaw obsunięcia tem więcej, że przesłuchany na policji grabarz, Ryża, zeznał. iż kilka lat temu grób Pogorzelskich został pogłębiony.

**PRZEKROCZENIE USTAWY PRZEMYSŁOWEJ.** Policja krakowska wdrożyła dochodzenia za przekroczenie ustawy przemysłowej przeciw następującym kupcom: Zeligowi Klosmanowi, Haji Goldschneider, Józefowi Löwy, Ryfce Eibenschütz, Taubie Rubinfeld, Feeli Orman, Kali Gertner i Mieczysławowi Pisterowi. Wspomniani kupcy prowadzą swe interesy na Kazimierzu.

**ARESZTOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJI.** Organa policyjne ujęły w mieszkaniu Marji Kudelcowej przy ul. Szpitalnej trzech niebezpiecznych osobników, a to: J. Pietrasika, M Rzepeckiego i J. Paplińskiego, podejrzanych o liczne kradzieże. Wszyscy pochodzą z Będzina, a do Krakowa przyjechali niewątpliwie w celach „zawodowych".

---

### Zawiadomienia i komunikaty.

**ODCZYT KS. DR. WŁ. SZCZEPAŃSKIEGO,** prof. Uniw. Warsz. na temat „W górach Synaju" (z obrazami świetl.) odbędzie się we wtorek 22 o g. 8 wieczór w sali Zakładu Zoologicznego przy ul. św. Anny 6. Dochód przeznaczony na Tow. Wzaj. Pomocy U. U. J.

**ZEBRANIE LIGI KAT. PARAFJI ŚW. SZCZEPANA** odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. o godz. 4 po poł., w sali Rady powiatowej (Pijarska 1), w sprawie przyjścia z pomocą biednej ludności.

**PREZYDJUM MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ** w Krakowie, wyraża podziękowanie prof. posłowi Konopczyńskiemu Władysł. za dar na cele Młodzieży w kwocie 20.000.000 marek polskich.

**NA CELE „RAT. KOM. BISKUP.". M. P.** — nieprzyjęte dodatkowe honorarjum za naukę w 4-klasowej Wzorowej Szkole Koedukacyjnej Nowego Typu Koła I. T. S. L., 4,000.000 Mk.

### Komunikaty teatrów krakowskich.

**Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO** komunikują: Dzisiaj po południu „Betleem polskie" L. Rydla, wieczorem po raz siódmy „Kaligula", który stał się wielkim sukcesem tegorocznego repertuaru, wypełniając salę na wszystkich dotychczasowych powtórzeniach. Atrakcyjna sztuka Rostworowskiego wypełni jeszcze szereg razy afisz teatru; w przyszłym tygodniu grana będzie trzykrotnie, z tego dwa razy na przedstawieniach szkolnych. Premiera „Ptaka" Szaniawskiego przygotowywana jest na sobotę 26 b. m. Nowy ten utwór autora „Lekkoducha" i „Murzyna", oceniła krytyka warszawska jako najcelniejszy w jego dotychczasowej twórczości. Jutrzejsze przedstawienie „Kaliguli" dla słuchaczy Akademji handlowej, zapowiadane początkowo na godz. 6 wieczór, rozpocznie się o godz. 5 po południu, poprzedzone prelekcją K. H. Rostworowskiego.

**„KROWODERSKIE ZUCHY",** tak popularne, stale wypełniające widownię do ostatniego miejsca, grane będą dziś (w niedzielę) o godz. 4 po południu z występem: A. Kolman, M. Winklera, P. Koszutskiej, Steczki i całego zespołu, „Szczęście Mery" z pp.: Kozłowską, Kwiecińską, Wesołowskim, Karasińskim, Rewerą-Rewskim, Ujhelyim, Laskowskim, Bojcarowskim i innymi w głównych partjach, odegrane będzie wieczorem.

**„NOC SABATU" BENAVENTA.** Atrakcyjne widowisko sceniczne „Noc Sabatu" najwybitniejszego dramaturga hiszpańskiego, Jacenta Benaventa, okazała się jedną z najbardziej sukcesowych sztuk sezonu. Reżyserja p. Sosnowskiego, który odtwarza zarazem jedną z głównych postaci w sztuce, księcia Michała, wydobywa z dzieła Benaventa wszystkie zawarte w niem walory.

**WIECZÓR KABARETOWY ARTYSTÓW TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.** Jutro o godz. 9 wieczorem powtarzają artyści w sali teatru im. Słowackiego swój doskonały kabaret, który tak entuzjastycznie przyjęto na przedstawieniu środowem. Program kabaretu jest nie zmieniony.

**SZOPKA KRAKOWSKA.** Dziś w niedzielę t. j. dnia 20 stycznia odbędą się dwa przedstawienia „Szopki Krakowskiej": o godz. 4 i o godz. 5 i pół wieczorem.

**PORANEK „BRAHMS-WAGNER",** w wykonaniu orkiestry Związku muzyków polskich, odbędzie się w niedzielę 27 b. m. Bilety do nabycia tylko u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

#### Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Betleem polskie", wieczorem „Kaligula".

Poniedziałek: O godz. 6 wieczorem „Kaligula" (XV szkolne).

#### Repertuar Operetki.

Niedziela: Po poł. „Krowoderskie Zuchy", wieczorem „Szczęście Mery".

Poniedziałek: „Szalona Lola".

#### Repertuar „Bagateli".

Niedziela: Po poł. „Kaprys kobiecy" (ceny zniżone), wieczorem „Noc Sabatu".

Poniedziałek: „Noc Sabatu".

#### Repertuar kinoteatrów.

**UCIECHA:** „Dzieci rewolucji".
**WANDA:** „Władczyni dolara i Neapolitańczyk".
**ZACHĘTA:** „Piotr Wielki".
**PROMIEŃ:** „Czarny djabełek".
**REDUTA:** „Nasi praojcowie".

---

## Z sali odczytowej.

**Dr. M. Grafczyńska: Paryski okres Chopina.**

Charakterystyce drugiego okresu życia i twórczości Chopina (Paryż — Majorka) poświęciła Dr. M. Grafczyńska swój piątkowy wykład. Prelegentka przechodząc chronologicznie wypadki życiowe wielkiego romantyka muzyki, wpływy współczesnych mu mistrzów i oddziaływanie jego sztuki na twórczość i technikę fortepianową tamtych, dała rzeczową i ściśle na gruncie nauki opartą analizę dzieł Chopina, omawiając szczegółowo etjudy, sonatę (b-mol), pieśni, nokturny i preludja. Na szczególną uwagę zasługuje tu wiele nowych myśli nasuwająca analiza sonaty b-mol; — Dr. Grafczyńska wykazała w rozbiorze jej, jak silnem było zawsze związane życie twórcy „Marsza pogrzebowego" z jego muzyką. Wykład Dr. Grafczyńskiej wypowiedziany pięknie, czasem porywająco, a w wywodach i dowodach oparty zawsze o długoletnią i sumienną pracę prelegentki na uniwersytecie wiedeńskim, a później o samodzielne i źródłowe studja nad muzyką romantyczną, ilustrowany grą prof. Przeorskiego, zajął szerokie sfery kulturalne naszego miasta, czego dowodem była przepełniona sala Starego Teatru. Zapowiedziany trzeci wykład Dr. Grafczyńskiej o pierwiastku narodowym w twórczości Chopina obudził ogromne zainteresowanie wśród miłośników muzyki. a. w.

---

## Z teatrów warszawskich.

Była już mowa o „Ptaku" Szaniawskiego, wystawionym w „Rozmaitościach" — o grze jedynego w Polsce poety-aktora, współtwórcy sztuki, Juljusza Osterwy, o znakomitej kreacji Franklaburmistrza, o baśniowej postaci Majdrowiczówny... Do tej listy przednich artystów stolicy (a także — przyznajmy to otwarcie — i Polski!) dopisać jeszcze wypada nazwiska Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki, których 89 razy oklaskiwała Warszawa w sztuce Nicodemiego „Świt, dzień i noc" (Teatr Mały). Niebywałe powodzenie tej komedji(?) jest tem znamienniejsze, iż występują w niej tylko dwie osoby: Anna i Marjo. P. Węgierko okazał się również nieprzeciętnie zdolnym reżyserem. P. Malicka czarowała prześliczną dykcją, wolną od fałszywego patosu... Jeśli wspominamy o dykcji — nie powinniśmy pominąć pysznego deklamatora, p. Marjusza Maszyńskiego. Podziwialiśmy go niedawno w roli reżysera z „Sześciu postaci" L. Pirandellego.

P. Węgierko odniósł także niemały sukces w komedji (!?) Jana Sarment'a (współczesnego dramaturga francuskiego) p. t. „Poławiacz cieni" (Teatr Mały). Odczuł on doskonale psychę marzyciela-poety, zakochanego do obłędu w Nelly... (p. Jadwidze Smosarskiej). Młoda, ale jedyna, p r a w d z i w a Gwiazda polskiego ekranu, ukazała swój świeży, rzetelny talent sceniczny, unikając szczęśliwie nudnego szablonu aktorskiego, grając z przejęciem i zupełnem zrozumieniem sytuacyj. Niektóre sceny z aktu III. i IV. stawiają p. Smosarską w rzędzie najinteligentniejszych, najzdolniejszych artystek polskich. Reżyser p. Borowski nie wyzyskał dostatecznie możliwości korzystnych efektów świetlnych, stworzył widowisko nie wznoszące się nad poziom przeciętności.

Gorzej dziać się poczyna w „Reducie", odkąd główny jej kierownik, J. Osterwa, przeszedł do „Rozmaitości". Brak Osterwy w codziennej pracy „redutowców" wpłynął ujemnie na poziom gry zespołu. Dowodem tego — „Turoń" Żeromskiego, wznowiony niedawno w drugorzędnej obsadzie. Z obsady premjerowej (z czasu reżyserji Osterwy) zostało zaledwo kilka osób. Nowe, młode siły, nie dopisały. Nawet p. Chmielewski w roli Szeli (zam. Jaracza), miał kilka słabych momentów. Najlepiej wypadł akt I., choć groźby tłumu nie były wcale.. groźne. Zamaszyste trzaskanie drzwiami Staszka Szeli... nie potęgowało grozy położenia... Zato „Pastorałki" Schillera wystawiono bez zarzutu. Naiwność, prostota gry i dekoracyj czyniły nastrój religijnie wzruszający. Pod względem literackim, jako dzieło sztuki, widowisko p. Schillera robi wrażenie cennego wykopaliska, posklejanego i oprawionego z dużym pietyzmem i starannością. Ze wszystkich polskich jasełek — „Pastorałki" p. Schillera są z pewnością najlepsze i najpiękniejsze. Świetny był p. Chmielewski w roli Heroda, oraz p. Żabczyński w rolach Archanioła Gabrjela i Króla Melchiora.

Ze względu na dobre wykonanie pp. M. Bry-

dzyńskiej (jednej z wybitniejszych artystek polskich), słynnego Fertnera, Różyckiego (bardzo wytwornego artysty) — miłą rozrywką stanowił „Papa" Caillaveta et Flersa (t. „Letni")... Natomiast z „Szwaczki z Luneville'u" Savoira wychodziliśmy z obrzydzeniem: sztuczydło to obmierzłe, wręcz lichej sorty, schlebiające gustom rozwydrzonej moralnie socjety. Ale... pp. Przybyłko-Potocka i Junosza-Stępowski zbierali zasłużone oklaski: grali doskonale!...

Warszawa, w styczniu. J. J.

## Listy do Redakcji.

**O wypłaty pensji nauczycielstwu.**

**Otrzymujemy następujące pismo:** Nauczycielstwo dynowskie (pow. Brzozów) otrzymało pobory służbowe za styczeń br. zamiast 31 grudnia 1923, dopiero 12 stycznia. Poniesione straty przez ogół nauczycielstwa wskutek dewaluacji idą w miljardy. Najlepiej ilustruje te szkody zestawienie kursu dolara. 31 grudnia 1923 r. dolar kosztował 6 miljonów, zaś 12 stycznia 1924 r. w dniu wypłaty pensji kosztował już 12 miljonów, a więc podwójnie. Towary podrożały w tym czasie dwu- i trzykrotnie. Zaznaczyć należy, że opóźnienia są stale od kilku lat nawet i tylko wyjątkowo nauczycielstwo otrzymuje swe należytości w przepisanym terminie. Może władze szkolne i skarbowe zechcą wglądnąć w to bagienko w Brzozowie i pociągną winnych do odpowiedzialności. Posłowie, którzy znają dolę urzędników, powinni się tą sprawą zająć.

Sposób wypłaty poborów dla nauczycielstwa jest wadliwy i krzywdzący. W każdym miesiącu kilka razy musimy posyłać furę do Kasy skarbowej w Brzozowie (40 km.), co pociąga miljonowe wydatki, które nauczycielstwo pokrywać musi ze swojej kieszeni. Należałoby zmienić sposób wypłaty poborów np. czekami P. K. O. Przecież urzędnicy korzystają z tej wygody, że przekazy P. K. O. są znacznie tańsze od bankowych.

**Warszawa.** (PAT.). Giełda. Waluty. Cyfry w tysiącach: Frank złoty 1897, Dolary kanad. 9550, Bony złotowe 1400—1500, Franki franc. 445, Pożyczka złota 10500—11700, Kor. austr. 1.36. Miljonówka 425—400.

Czeki: Belgja 409500 sp. 413500 k. 405500, Holandja —, Praga 286300—282250, Londyn 41800—41600 sp. 42000 k. 41200, Paryż 453—451 sp. 455500 k. 446500, Szwajcarja 1704250 sp. 1721250 k. 1686750, Wiedeń 138 i pół do 137 i trzy czwarte sp. 139 k. 135, Włochy 429 i pół, Sztokholm 2575.

**Zurych.** Zamknięcie giełdy. Berlin —, Holandja 214.85, Nowy Jork 578 i pół, Londyn 24.50, Paryż 26.35, Medjolan 25.15, Praga 16.80, Budapeszt 00206, Belgrad 6.65, Bukareszt 2.90, Sofja 4.15, Warszawa —, Wiedeń 00081 i jedna czwarta, austr. korona stemplowana 00081 i pół.

# Wiadomości gospodarcze.

## Obecna sytuacja na rynku zbożowym.

W cenie zboża zaznaczyła się w ostatnich czasach znaczna stosunkowo zwyżka. Wykazują ją m. in. także notowania giełdy krakowskiej, która zresztą zareagowała na nią stosunkowo najbardziej. Spichrzem zbożowym zachodniej Małopolski, a w pierwszym rzędzie Krakowa, są przedewszystkiem leżące odeń na północ powiaty: **miechowski i kielecki**. Okolice bowiem południowe, górzyste, są pod tym względem wybitnie passywne, nie mówiąc już o zachodnich, które, jako centra wielkiego przemysłu, są terenem intenzywnie konsumującym. Cały zatem ciężar wyżywienia Krakowa spoczywa na południowych skrawkach b. Kongresówki.

W normalnych warunkach zaopatrzenie to, mimo fatalnej komunikacji, braku, względnie fatalnego stanu dróg, było mniej więcej zadowalające. Z chwilą jednak, gdy silne opady śnieżne zamknęły komunikację z Krakowem, dowóz zboża do miasta niemal zupełnie utknął. I wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, **że gdy w miechowskiem i kieleckiem można obecnie nabyć metr żyta za 16—19 miljonów mk., w Krakowie kosztuje przeciętnie 26 miljonów marek.** Ta znaczna różnica cen dopiero stała się powodem, że znajduje się coraz więcej chętnych sprzedawców, którzy furmankami po 17-godzinnej jeździe dowożą zboże do Krakowa.

Cena żyta na krakowskim rynku zbożowym wykazuje znaczne wahania. Przyczyną tego jest znamienny dla handlarzy zbożowych fakt, że cenę zboża kalkulują oni **zasadniczo według kursu dolara** (2 dolary 60 cent. za metr żyta), **gdy jednak kurs dolara jest dla nich niekorzystny** (np. w ostatnich dniach, gdy spadł poniżej 10 miljonów mk.) kalkulują ceny **w markach polskich** na odpowiednio wyższym poziomie.

Zasługują nadto na uwagę **różnice notowań między poszczególnemi giełdami polskiemi.** Sprawa ta przedstawia się następująco:

Giełda poznańska notuje ceny najniższe w porównaniu z innemi. Są to jednak ceny tylko t. zw. szacunkowe, ustalone przez rzeczoznawców, nie dające natomiast obrazu faktycznie dokonanych tranzakcji. Cena rzeczywista jest mniejwięcej o 20 proc. wyższa od podanej przez cedułę giełdową.

Najniżej notuje ceny zboża giełda warszawska. Jest tu bowiem największa podaż wobec dowozu ze wszystkich niemal okolic b. Kongresówki, nawet z tych, które, jak np. Lubelskie, winny ciążyć po zniesieniu kordonu ku innym środowiskom (np. to ostatnie ku Lwowowi).

Na lwowskiej giełdzie znajduje się w obrocie handlowym zboże przeważnie gorszej jakości, mniej nadające się do eksportu.

Charakterystycznem jest, że projekt rządowy spłacenia przez rolników zaliczek na podatek majątkowy w walutach pełnowartościowych przez oddanie zboża do eksportu, projekt dla rolników ponętny — jak wnosić można z dotychczasowych rezultatów — nie spotkał się z dostatecznem uznaniem. Na przeznaczoną bowiem do tego celu ogólną ilość 40 tysięcy wagonów, zadeklarowano dotychczas **zaledwie 20 tysięcy.** Rolnicy wolą widać zatem spłacić swe należytości podatkowe gotówką. Wpływa na to różnica cen, jaka kalkulowałaby się przy wywozie (2.20 dolara za metr) między ceną na rynku wewnętrznym (2.60 dol. za metr żyta). Konieczność jednak spłaty podatków gotówką zmusi producentów rolnych do masowego spieniężania zapasów, a w konsekwencji zwiększenia podaży zboża — i jego potanienia.

Projekt wywozu większej ilości żyta krajowego za granicę, posiada jednak tę dobrą stronę, że zapoznałby zagraniczne rynki zbożowe ze żytem polskiem, które pod względem jakości **stoi na pierwszem miejscu** w produkcji rolnej Europy. Byłaby to zatem doskonała sposobność do zdobycia dla produktów rolnych Polski dobrych rynków zbytu na przyszłość, gdy z chwilą ustabilizowania się stosunków będziemy mogli stale nadwyżkę naszej produkcji przeznaczać dla większego zaktywowania **bilansu handlowego.**

### ZALICZKI WALORYZACYJNE A BONY PODATKOWE.

Zapowiedź szybkiego wprowadzenia bonów usunęła niesłusznie na drugi plan wprowadzone w dn. 13 grudnia znakomite ułatwienia podatkowe pod postacią t. zw. zaliczek waloryzowanych, które przyjmowane są przez wszystkie kasy skarbowe. Zaliczki waloryzowane, wpłacane na odpowiednie konta, mają szczególną wartość dla tych podatników, którzy z dziennych wpływów kasowych muszą codziennie gromadzić fundusze na oczekującą ich wpłatę danego podatku. Aby te zgromadzone fundusze nie dewaluowały się, **można je wpłacać jako konta na dany podatek.** Zaliczki te przy wpłacie przerachowane na franki złote po kursie dnia są dla podatnika asekuracją przed podwyżką kursu, w razie zaś uchybienia terminu zmniejszają przy wpłacie reszty kary podatkowe. Gdy bony podatkowe będą dla obywateli środkiem lokaty gotowizny, która na razie niema wyraźnego przeznaczenia, to **konta podatkowe pozostaną najlepszą formą wywiązania się z terminowych** zobowiązań podatkowych.

### WPŁATY PODATKU PRZEMYSŁOWEGO.

W sprawie wpłat podatku przemysłowego (od obrotu) w kasie skarbowej, Izba skarbowa komunikuje, że celem uiszczenia podatku od obrotu, osiągniętego w grudniu 1923, a płatnego włącznie do dnia 15 bm., podatek ten (2 i pół procent) obliczony w markach, powinien być przeliczony na franki złote, wedle kursu franka złotego z dnia 2 stycznia 1924 (1 fr. zł. = 1,220.000 mk.). Wypadającą w ten sposób kwotę franków wpłaca się w markach polskich wedle kursu dnia wpłaty.

**KRAKOWSKA P. K. O. ZACZYNA PRACĘ.** Jak nam komunikują, od poniedziałku, t. j. 21-go b. m. zostanie częściowo podjęta praca w krakowskim oddziale P. K. O., a to na razie przyjmowane będą przekazy tak zwyczajne jak i telegraficzne, lecz tylko do centrali w Warszawie i do oddziałów w Katowicach i Poznaniu. Godziny urzędowe trwają od godziny. 8—1. Przypuszczać należy, że rozpoczęcie pracy P. K. O. w znacznej mierze odciąży przeładowane przekazami banki, tembardziej,

# Przegląd literacki.

„TWORCZOŚĆ MŁODEJ POLSKI“ (miesięcznik ilustrowany. Warszawa. Listopad—grudzień 1923. Nr. 2—3) w dalszym ciągu kompromituje polską kulturę literacką stekiem bezwartościowych popisów wierszoróbstwa, nowelistyki i krytyki. Niepomierna ilość autorów drukujących swe „utwory“ w „Twórczości“, a także nadmiernie niski poziom tych produkcyj — zwalnia nas z obowiązku szczegółowego rozpatrywania zawartości drugiego zeszytu pisma.

Jedyną wartość pozytywną w „Twórczości Młodej Polski“ stanowi „Dodatek Koła Artyst.-Lit. U. J. w Krakowie“, w którym znajdujemy kilka obiecujących talentów: mam na myśli Zala Kurka. (należącego właściwie do grupy heljonistów krakowskich) oraz Adrjana Czermińskiego, literackiego kierownika „Dodatku“. „Norwegja“ Kurka i „Jacht pasażerski“ Czermińskiego dobrze wróżą o przyszłości autorów. Oto zakończenie „Norwegji“ Kurka:

„W dolinie czekają nas żony
i płaczą za nami dzieci,
i skomlą żałośnie dzwony
(gdy jeden z nas odleci)

A oto kiedyś zagasisz nam przewiewną
ręką dygocący zachód
i wśnimy się w fjordy“.

„Jacht“ Czermińskiego pobrzmiewa zlekka echem słynnego „Statku“ Rimbauda:

„Nie znam ciebie, przelotny, jak łabędź, okręcie,
Wiem tylko, że uganiasz się z wiatrem po morzu,
O podróżach mi śpiewa twych żagli wydęcie,
Bok dębowy, coś płasko na fali położył“.

Bardzo nieprzeciętnie kończy się drugi wiersz Czermińskiego bez tytułu, w którym mówi poeta do morza:

„Za włosy wlec cię będę pośród nocy
A za dnia chłostać twoje fale wiosłem,
Aż na twych wodach żagiel załopoce,
Który przez słońca i spiekoty niosłem“.

Zanotujmy piękny spadek rytmiczny tej zwrotki w 4 wierszu, oraz ekspresyjny obraz końcowy: „żagiel,... który przez słońca i spiekoty niosłem“.

„Księżyc na trapezie“ Jana Alfr. Szczepańskiego, nazbyt przywołuje wspomnienia lektury „Godziny poezji“ i „Parady“ A. Słonimskiego, by dłużej wczuwać się w ekscentryczne metafory tego utworu, przepojonego nawskróś „sztuką dnia dzisiejszego“. Proza „Sklepu pomarańcz“ Jana Darskiego przypomina dobre wzory nowelistyki Iwaszkiewicza i Balińskiego.

Pozostałe nazwiska Krakowian mniej budzą zainteresowania.

Najżyczliwszego czytelnika może zniechęcić niedbała korekta w „Dodatku“: „Rewja posłów“ zam. „poetów“, Woskowski“ zam. „Waśkowski“, to są już błędy niedopuszczalne w piśmie literackiem.

j. j.

## AFORYZMY i PARADOKSY.

Futurysta jest przeważnie ten, kto będzie dopiero malował, o ile się nauczy...

Najpiękniej ozdobisz twój dom staroświeckiemi... obyczajami.

Najtrudniej nauczysz się: się uczyć!...

Prawdziwy teatr polityczny odgrywa się poza kulisami opinji publicznej, a co na scenie widzimy, to tylko próby...

Osiągnąć swój cel, to nie znaczy jeszcze być zadowolonym.

Henryk Gralski.



MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

# UCZTA BALTAZARA

19 Powieść współczesna.

— Strauss! — mówił wzruszony Mateusz do Klotyldy. — Pamiętałem to z moich młodych lat, i grałem to nieraz, gdy chodziłem przez pewien czas po podwórzach z katarynką. Ty byłaś młodsza znacznie odemnie moja Klociu, miałaś, zmiłuj się, ze dwanaście lat. Kilkanaścioro było was dziatwy w kwiecie wieku, „litości godna osoba, nie zapominajże o dziadku, duszoż ty chrześcijańska!“ Możebyś później i wyszła za mnie, gdyby nie synowiec mój dorożkarz, chłop na schwał, jedynyż on był do biczyska.

— Nie lubię wspomnień tych — rozgniewała się pani Klotylda, wydymając usta i pogardliwie odwracając głowę.

— Ano! westchnął ciężko dziadek — nie udałoż się nam połączyć węzłem dozgonnym, zmiłuj się, do grobowej płyty, niechże chociaż ujrzę, jak Pamfil poślubi twoją córkę.

— Bardzo poważnie zastanawiam się teraz nad tem małżeństwem — mówiła Rzeszotkowa. — Pamfil uczony, ale typowy sensat i niedołęga. Czy to dobry mąż dla Gizeli?

— Zmiłuj się, litości godna, osobo! Porządny on, prawy. Nieutulonaż byłaby w żalu jego żona, gdyby zgasnął. Wieczorami w domu siedzi, książki czyta albo pisze, już go nawet do ministerstwa na narady ekonomiczne wzywali.

— Wiem o tem i dlatego go popieram — oświadczyła majestatycznie Klotylda.

— Wiemyż my, jak zepsute są te czasy obecne!

— Wiadomo! — jęknęła Rzeszotkowa, która przypomniała sobie naraz owe damy, w kawiarniach i restauracjach, robiące oczy do jej męża.

— Niechże zatem potomkowie naszych rodzin pobiorą się i pielęgnują wespół surową, twardą cnotę starodawną.

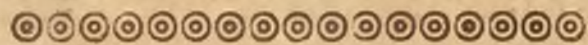
— Byle tylko słodki Pamfilek śladem wuja nie został radykałem! Nie znoszę niczego bardziej od waszej demokracji.

— Przyszłość jest w ręku rewolucji, litości godna osobo! — zaperzył się wuj Mateusz, w którym odezwała się natychmiast struna polityczna.

Pamfil grał. Wysoko podnosił rzewne swe i zamyślone oczy, zdając się nie dbać wogóle o to, co dzieje się wokoło. Pan Baltazar spokojny już i wolny od trosk, wyciągnął się na szezlągu, paląc nowe cygaro i przeprowadzając w myśli jakieś nowe sposoby osiągnięcia ostatecznego finansowego zwycięstwa, któreby mu pozwoliło wejść wreszcie w szereg kilku najpotężniejszych giełdowych potentatów. Nie był to już obecnie ów miękki w głębi duszy dorożkarz Nr. 17, zapomniał on nawet w tej chwili o fiołkowych oczach osamotnionej kresówki. Na szezlongu w pomiętym trochę fraku i wzdymającej się sztywnej koszuli leżał przedsiębiorczy, trochę opasły, godny podziwu prezes T. S. N.

Gizela zawładnęła bez skrupułów pięknym policjantem. Pociągnęła go natychmiast ku sobie jako część jej należną i poruszając swoje żelazne piersi ciepłem tchnieniem oddechu, marzyła..., tak! Rzeszotkówna marzyła po raz pierwszy.

Czuła zawsze jakąś nieokiełzaną, pierwotną tęsknotę za człowiekiem silnym. Tęsknota ta była w gruncie rzeczy szlachetna. Silnym człowiekiem dla Gizeli był jej ojciec nawet, gdy klął i siedział na koźle, jako zwykły dorożkarz, ale gdy potrafił uwieść ją ongi jak piórko i nigdy nie dał wyminąć się przez inne pojazdy. Imponował jej także, gdy później sprytem i odwagą w obchodzeniu prawa uczynił z niej, Gizeli, bogatą „prezesówną“. Instynktowne pragnienie mowy nie skoncentrowało się jeszcze w Rzeszotkównej na sprawach ducha, nie przeszło także w rafinowane docieranie do dna duszy, zamkniętej na siedem kluczy i w głębi jeszcze zwiniętej we czworo.











## WALNE ZGROMADZENIE
## URZĘDNICZEGO ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO
**w Nowym Sączu**

odbędzie się 12 lutego b. r. o godzinie 17 ewentualnie 18 w Czytelni mieszczańskiej

Na porządku dziennym:

Roczne sprawozdanie rachunkowe podniesienie udziałów, wybory R. N. Zarząd.

Z poważaniem
**URZĘDNICZY ZWIĄZEK EKONOMICZNY**
63 Spółdzielnia z ogr. odp.
**w Nowym Sączu.**







**Popierajmy przemysł ojczysty!**







Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.